Nr 269 Kraków, Sobota dnia 21 Listopada 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Obrona konieczna!

W ubiegły wtorek, nazajutrz po debacie nad rewelacjami Bismarka, zajmował się parlament niemiecki sprawą, która, rzecz na pozór dziwna, odbiła się w całem państwie zarówno jak w Izbie daleko głośniejszym echem, niż poniedziałkowa dyskusja. W dniu tym mianowicie wniósł wolnomyślny deputowany Munkel interpelację do rządu w sprawie głośnego i oburzającego wypadku zabicia w Carlsruhe mechanika Siepmanna przez oficera Brüsewitza, a to z powodu rzekomej obrazy. Sprawę tego wypadku połączył mowca z kwestją pojedynków w wojsku pruskiem, która zwłaszcza w ostatnich czasach przybrała wszystkie cechy gwałtownej choroby społecznej. Cała dyskusja przybrała tło i znaczenie tak zasadnicze, że zasługuje na podanie jej szczegółowego przebiegu.

Głośna od kilku miesięcy „sprawa Brüsewitza“ miała początek w następującym zajściu, jakie się odegrało w Carlsruhe. Pewien mechanik, nazwiskiem Siepmann, wszedł tamże do restauracji pod „Tannhäuserem“ i przez nieuwagę potrącił o krzesło porucznika Brüsewitza; ten zażądał ostro, by Siepmann go przeprosił, na co mechanik odparł, że nie uczyni tego, bo się do żadnej winy nie poczuwa. Porucznik, otrzymawszy taką odpowiedź, wpadł w istną furję i z dobytą szablą rzucił się na Siepmanna. Napadnięty zdołał uciec na dziedziniec, dzięki wdaniu się restauratora. Porucznik po chwili opuścił lokal i inną drogą udał się także na dziedziniec, gdzie Siepmann rozmawiał z gospodarzem; z sali wyszedł porucznik, wołając: „Obrażono mnie śmiertelnie; muszę się zemścić; inaczej będę zniewolony opuścić służbę.“ Restaurator rzekł: „Pan Siepmann przeprasza pana,“ powtórzył to Siepmann sam, ale Brüsewitz rzucił się z szablą na mechanika, który zaczął uciekać, w końcu jednak porucznik dopadł swoją ofiarę i przebił Siepmanna szablą. Poczem patrząc na ostrze krwią zbroczone, rzekł obojętnie: „Uratowałem honor!“ Siepmann, przeniesiony do jednego z pokoi restauracyjnych, pomimo natychmiastowej pomocy, w parę godzin później zakończył życie. Brüsewitz skazany został na kilkoletnie więzienie i degradację.

Zajście to wywołało naturalnie wielkie oburzenie, które z granic księstwa badeńskiego rozszerzyło się na całe Niemcy i na cały świat cywilizowany. Opinja publiczna była silnie wzburzona i jej to wyrazem były wtorkowa i w dalszym ciągu czwartkowa dyskusja. Ze „sprawą Brüsewitza“ połączyła się i druga, równie aktualna i w najwyższym stopniu drażliwa, sprawa pojedynków w armji. Pojedynki te zwłaszcza w ostatnich czasach rozszerzyły się niebywale w wojsku pruskiem, prowadząc kilkakrotnie do śmierci lub przynajmniej ciężkich okaleczeń. Kastowe fałszywe pojęcie honoru, zagnieździło się do tego stopnia w najbardziej ze wszystkich europejskich kastowej armji pruskiej, że zaciężyło zbyt dotkliwie na prywatnem życiu i spokoju obywatelstwa.

To też uzasadnienie interpelacji swojej rozpoczął dep. Munkel ostrą krytyką tych pojedynkowych nadużyć. Jako przykład fałszywego stosowania pojęć o honorze, przytoczył mowca kilka jaskrawych wypadków. Pewien sędzia, który zachowanie się dwu oskarżonych uznał za nie *gentlemanlike* (zgodne z pojęciem rycerskości), został przez jednego z nich, oficera rezerwy, wyzwany, a gdy będąc sam oficerem rezerwowym, wyzwania nie przyjął, otrzymał jako oficer odrazu dymisję. „Na sędziego był władzom jeszcze dość dobry“, zauważył tu Munkel. Bardzo szczegółowo omawiał mowca wypadek w Carlsruhe. „Dotąd — mówił — uchodziło zabijanie bezbronnego za tchórzostwo. Jeśli takie czyny mają uchodzić za czyny honorowe, to w takiem pojęciu mieści się niebezpieczeństwo dla ludu i dla całego stanu, w którem to pojęcie panuje. Sprawa Brüsewitza jest typowa dla kwestji pojedynków, treść jej polega na maksymie: Z człowiekiem, „zdolnym do satysfakcji“ strzelam się, „niezdolnego“ do niej „zabijam“. W ten sposób staje się oficer osobą dla publiczności niebezpieczną. Wyroki na pojedynkujących się są iluzoryczne, bo jakkolwiek zapadają, to nawet lekka w nich nałożona kara bywa następnie jeszcze łagodzoną“.

Odpowiedź, jakiej na interpelację udzielił kanclerz Hohenlohe, znana jest z depesz. Przyrzekł gruntowną zmianę tkzw. „honorowego postępowania“ dla oficerów i zaostrzenie przepisów kodeksu karnego o pojedynku. Jeśli wywody owe można śmiało nazwać nic nieznaczącemi, były one przynajmniej odpowiedzią parlamentarną. Wesołą za to postacią obrad był nowy minister wojny, następca Bronsarta, Gossler. Jeden ze sprawozdawców nazywa go słusznie bohaterem dyskusji, ale posiłując się słownikiem teatralnym, bohaterem „cierpiącym“ nie „czynnym“. Wypowiedział on we wtorek swoją mowę „dziewiczą“, trzeba przyznać, że w warunkach trudnych. Ale też wszystko, co ks. Hohenlohe zwrócił na tory poprawne, zepsuł Gossler. Za nieparlamentarne odezwanie się o „szczuciu. które się z prasy dostało aż do parlamentu“, został (wprawdzie nie wprost) przywołany do porządku. Niespodziany zaś i zupełnie nietaktowny wyskok o prawie koniecznej obrony (!) do której oficer ma prawo i o „instrumencie, który mu do tej obrony jest dany“, wywołał w całej Izbie słuszne oburzenie.

Ten zwrot o koniecznej obronie, która jak z przebiegu wypadku w Carlsruhe i wielu innych wynika, jest wprost teoretycznym, z kastowego pojęcia fałszywej godności munduru wyprowadzonym wymysłem, był naturalnie odbiciem tych właśnie pojęć. Cała prasa jednomyślnie potępia wywody Gosslera, szuka jednak przyczyny nietaktu głównie w niedoświadczeniu i braku sprytu ministra. Nie trzeba jednak szczególnej przenikliwości, by się w nich doszukać może jedynej prawdziwej przyczyny. Mowa była nieparlamentarna, bezwzględna i mimowoli przypomina historje poruszane za czasów dymisji Bronsarta. Trąci ona „kamarylłą“ i „nieodpowiedzialnym rządem“. Czy okoliczność, że się Gossler odrazu postawił w tego rodzaju oświetleniu wyjdzie na dobre jego dalszej karjerze, jest wątpliwem.

Kwestja załatwiania spraw honorowych, nie od dzisiaj jest przedmiotem roztrząsan i wielostronnej krytyki. Jest to sprawa ogromnie delikatna i sprawa *par excellence* zapatrywań społecznych danego miejsca lub chwili. Faktem jest, iż żaden z używanych tutaj lub proponowanych sposobów nie może się bezwzględnie ostać wobec krytyki zdrowego rozsądku. Faktem jest również, iż od stanu wojskowego, dla którego jednym z bardzo ważnych momentów jest także to, coby można nazwać zewnętrzną lub reprezentacyjną godnością, a którego głównym pierwiastkiem jest fizyczna siła, trudno odłączyć obowiązek ochraniania od każdego cienia zniewagi tego w gruncie rzeczy tylko symbolu, jakim jest mundur. Ale z drugiej strony właśnie dlatego, że ów mundur może w ten sposób niekiedy rzeczywiście „zaciężyć na społeczeństwie“, pierwszym obowiązkiem noszącego go jest owa rycerskość, o której mówił interpelant, a której, za bezwzględność i brutalność, słusznie Gossler'owi odmówił Bebel. Zupełnie bezstronnie powiedzieć można, że „konieczna obrona munduru“ tylko wyjątkowo nie bywa, tak w Niemczech, jak i indziej, dalszym ciągiem wywołanej przez broniącego prowokacji. Stawiać społeczeństwu żądanie szanowania oznaki, a nie nosząc jej samemu w sposób wykluczający wszelki pozór prowokacji, znaczy to nietylko samemu właśnie bezcześcić tę oznakę, ale także zuchwale żądać od społeczeństwa ofiary z jego oczywistych praw.

Rzeczowo, namacalnie nie przyniesie zapewne ukończona we czwartek dyskusja konkretnych skutków. Poruszyła ona jednak ciągle się jątrzącą społeczną ranę i w tem jej zasługa i korzyść. Ogólne potępienie, z jakiem się w parlamencie niemieckim spotkało zapatrywanie, streszczone w wyzywającej brawurze Gosslera, jest odbiciem nastroju społeczeństwa nietylko niemieckiego. U nas sprawa ta nie jest tak aktualna, jak pod rządami wojskowego gabinetu. Nie liczymy przynajmniej w kronice naszej tak jaskrawych wypadków, jak historja zamordowania Siepmanna. Drobne zajścia, notowane od czasu do czasu przez pisma, budzą w nas ubolewanie, jako przykre wyjątki od zasady, że poszanowania munduru nie można wymusić bronią, ale trzeba je wpoić taktem, tym pierwszym warunkiem rycerskości.

Z Ziem polskich.

W sprawie kościołów na Litwie.

Wychodzący w Medjolanie *Osservatore Cattolico* ogłosił świeże rozporządzenie rządu rosyjskiego w sprawie restauracji kościołów w gubernjach litewsko-ruskich. Tekst, dotąd nigdzie urzędownie nie ogłoszony, ma pochodzić z okólnika, wydanego parę tygodni temu przez kurję biskupią do księży dyecezji wileńskiej i brzmi w tłómaczeniu;

„Z konsystorza kościelnego rzymsko-katolickiego w Wilnie. P. minister spraw wewnętrznych przedstawił Jego cesarskiej Mości, że zachowywanie przepisów prawnych w sprawie restauracji i odbudowy kościołów rzymsko-katolickich w trzech gubernjach kraju północno-zachodniego (Wilno, Grodno, Kowno; *Przyp. Red.*) napotyka na trudności z powodów następujących: W myśl praw ogólnych, obowiązujących (§ 107 regulaminu wyznań obcych) odnawianie kościołów w ogóle i budowa nowych w miejsce zrujnowanych lub zburzonych przez jakąkolwiek klęskę, wykonywa się na zasadzie decyzji władzy dyecezjalnej rzymsko-katolickiej. Tymczasem na podstawie postanowienia komitetu urządzającego, zatwierdzonego rozporządzeniem cesarskiem z dnia 22 maja 1864 r., restaurowanie kościołów filjalnych, oratorjów i kaplic nie może nastąpić w kraju północno-zachodnim bez uprzedniego zezwolenia jeneralnego gubernatora tych prowincyj.

Gdy powyższą wolę cesarską wprowadzano w życie, ówczesny jenerał-gubernator Murawiew dał temu rozporządzeniu interpretację rozszerzającą i zalecił okólnikiem z d. 17 czerwca 1864 r. podwładnym mu gubernatorom, aby surowo przestrzegali, iżby odbudowywanie i odnawianie kościołów nie odbywało się bez zawiadomienia go o każdym projekcie i bez jego poprzedniego przyzwolenia. Późniejsze **wyjaśnienia** i praktyka władz miejscowych postawiły kwestję restauracji kościołów w prowincjach północno-zachodnich w takiej sytuacji, że restauracja lub zwykłe odnowienie nie tylko kościoła parafjalnego, ale nawet budynków parafjalnych, a co więcej ogrodzenia kościoła i cmentarza nie mogły się odbywać bez poprzedniego zezwolenia centralnej administracji kraju.

Ze względu na to i z uwagi, że normy ustanowione regulaminem wyznań obcych i regulaminem fabryk budowlanych odnośnie do restauracyj i konstrukcyj kościołów parafjalnych, zwłaszcza w zastosowaniu swojem do kraju północno zachodniego, ochraniają dostatecznie interes państwa — pan minister spraw wewnętrznych prosił Najj. Pana o pozwolenie aby zniesione zostało rozporządzenie okólnika dawnego jenerał gubernatora kraju północno-zachodniego z 17 czerwca 1864 r. L. 77, z wszelkiemi wyjaśnieniami i dodatkami późniejszemi i aby w tej prowincji przywrócić w całej rozciągłości moc obowiązującą § 107 regulaminu wyznań obcych, według którego sprawy tyczące się restauracyj i odbudowy kościołów parafjalnych rzym. kat. podlegają decyzji władz dyecezjalnych, przy zachowaniu przepisów tego regulaminu, jak również regulaminu fabryk budowlanych.

J. C. Mość dał swoje zezwolenie najłaskawsze 10 lipca b. r. Przesyłając to rozporządzenie J. C. Mości panu jenerał-gubernatorowi wileńskiemu w piśmie z d. 12 sierpnia b. r., l. 4560, pan minister spraw wewnętrznych, dla uniknienia nieporozumień, dodał, że regulamin komitetu urządzającego, potwierdzony d. 22 maja 1864 przez J. C. Mość, dotyczący porządku przebudowy kościołów filjalnych, oratorjów i kaplic, pozostają w mocy“.

Czas dodaje do powyższego rozporządzenia następujące uwagi:

Powyższe rozporządzenie jest ważne pod jednym mianowicie względem. Stwierdza ono w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, do jakiego stopnia dochodziła w Rosji samowola jenerał gubernatorów zachodnich prowincyj, z których każdy prowadził politykę na własną rękę, nie troszcząc się bynajmniej o rozporządzenia władzy centralnej. W ten sposób powstawały najsroższe i najdotkliwsze nadużycia,

o których niekiedy nie wiedziano nawet w Petersburgu. Okoliczność ta była już podniesiona w znanej książce Leliwy i wymieniono tam nawet cały szereg rozporządzeń, wydanych przez jenerał-gubernatorów wileńskiego i kijowskiego, pozostających w zupełnej sprzeczności nie tylko z ustawami, wydanemi przez ministrów i radę państwa, ale nawet z ukazami cesarskiemi Taki właśnie wypadek miał miejsce w sprawie restauracji kościołów katolickich, gdzie samowolny i niczem nieusprawiedliwiony wybryk Murawiewa przez lat przeszło trzydzieści służył do niesłychanego, a zupełnie nielegalnego szykanowania katolickiej ludności. Do ostatnich niemal czasów odbudowywanie zniszczonych przez pożary lub inne wypadki kościołów lub budynków parafjalnych było prawie niemożliwe, gdyż jenerał-gubernatorowie albo zasadniczo odmawiali pozwolenia na rekonstrukcję, albo wynajdywali tyle przeszkód i tyle technicznych trudności, że roboty nie mogły się nigdy rozpocząć, wskutek czego tysiące wiernych pozbawionych było nabożeństwa i pociech religijnych. Ale nawet najdrobniejsze poprawki w kościołach nie mogły być podejmowane bez przyzwolenia jenerał-gubernatorskiej kancelarji, a ktokolwiek miał sposobność dotknąć się tej sprawy, ten wie, ile trudów, kłopotów, a także pieniędzy kosztowało wydobycie takiego pozwolenia. Temu zupełnie niemoralnemu, a co najważniejsza nielegalnemu stanowi kładzie koniec powyższe rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zatwierdzone przez cesarza; oczekiwać tylko należy, o ile władze prowincjonalne w pierwszym rzędzie powołane do jego wykonania, zechcą się doń ściśle stosować.

Z KRAJU.

Lwów d. 19 listopada.

(*Oryginalne sprawozdanie „Głosu Narodu“*).

Odznaczenie. — Z Rady miejskiej. — Jubileusz seminarjów nauczycielskich.

(*wi*) Zastępca naczelnika lwowskiej straży ogniowej p. Eljasiewicz i sierżanci tejże straży pp. Litwin i Jaszczyszyn zostali w uznaniu długoletniej, gorliwej i nienagannej służby odznaczeni: pierwszy złotym krzyżem zasługi z koroną, dwaj następni zaś krzyżami srebrnemi z koroną. Nadto uchwaliła Rada miejska obdarzyć ich honorowemi datkami, a mianowicie Eljasiewicza darem w kwocie 300 koron, a Litwina i Jaszczyszyna darami po 100 koron. Otóż przed dzisiejszem posiedzeniem Rady miejskiej odbyło się wobec licznie zebranych radnych uroczyste wręczenie tym panom odznaczeń i darów. Przy akcie tym obecny był cały korpus straży ogniowej. Odznaczonych wprowadził do sali naczelnik straży ogniowej p. Praun, poczem przemówił do nich bardzo serdecznie prezydent miasta dr Małachowski, dziękując im za dotychczasowe usługi, oddane miastu i zachęcając do wytrwałości i dalszej gorliwej służby. P. Eljasiewicz, podobnie jak i obaj jego koledzy wzruszony tym aktem, podziękował krótko za dar, jakoteż za słowa uznania i zachęty — poczem naczelnik straży ogniowej p. Praun przypiął do piersi dzielnych strażaków krzyże zasługi. Zarówno przemowę prezydenta, jak odpowiedź p. Eljasiewicza przyjęli radni hucznemi oklaskami. Odznaczony złotym krzyżem p. Eljasiewicz ma także znaczne zasługi po za murami naszego miasta, jako organizator licznych straży pożarnych na prowincji.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady m. Lwowa udzielił dyrektor miejskiego biura budowniczego p. Hochberger wyjaśnień w sprawie zapadnięcia świeżo zbudowanego sklepienia Pełtwi na ul. Gołuchowskich w miejscu, gdzie ma być budowany nowy teatr. Wyjaśnienia p. dyrektora niewiele jednak wyjaśniły, powiedział bowiem p. Hochberger tylko to, co jako komunikat miejski rozesłano wczoraj tutejszym dziennikom. Krótko mówiąc, sprawa pozostaje na razie niewyjaśniona, a pytanie: „gdzie winowajca?“ nierozwiązane.

Dyrekcji Muzeum narodowego w Rapperswylu udzieliła Rada m. Lwowa na koszta urządzenia mauzoleum Kościuszki subwencji w kwocie 200 zł.

Jutro rozpoczyna się w naszem mieście uroczysty obchód 25-letniego jubileuszu seminarjów nauczycielskich. Program obchodu, zakrojonego na wielkie rozmiary, obejmuje dwa dni: piątek i sobotę. Dziś już zjechało się bardzo wielu nauczycieli z prowincji, których komitet miejscowy przyjmuje dziś na zebraniu towarzyskiem w szkole Staszica. O przebiegu obchodu zdam wam szczegółowo sprawę w następnych korespondencjach.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 16 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Rozprawa budżetowa. — Wykład języka malgaskiego. — Dymisja pułkownika Humberta. — Awantura mera z kapitanem inżynierji.

(*K. W.*) W Izbie deputowanych rozpoczęły się obrady nad budżetem. Jest to jedna z najwięcej piekących kwestyj i kilka ministerstw zawdzięcza jej swój upadek. Radykaliści i socjaliści postanowili rozpocząć kampanję na całej linji przeciwko Méline'owi, a w sprawie polityki kolonjalnej znajdą nawet sprzymierzeńców we wszystkich obozach parlamentarnych. Hrabia Chaudordy, zaliczający się do wybitnych mężów stanu, który w 1871 r. odegrał najważniejszą rolę przy zawarciu traktatu z Niemcami, wydał świeżo broszurę, w której stanowczo się oświadcza przeciwko podbojom zamorskim. Kosztują one bowiem wiele krwi, pieniędzy, osłabiają liczebnie armję, a wreszcie nie przynoszą wielkich korzyści. Tonkin, Anam, Dahomey, wreszcie Madagaskar wykazały dosadnie, że tysiące ofiar i setki miljonów straconych bezpowrotnie, nie zrównoważą nigdy osiągniętych zysków i są po prostu ciężarem dla metropolji. Teza hrabiego Chaudordy jest ta sama, którą niedawno rozwijał książę Broglie. Stronnicy przewrotu także się jej uchwycili i będziemy świadkami bardzo ciekawych dyskusyj w parlamencie francuskim.

Swoją drogą muszę przyznać wiele słuszności przeciwnikom polityki kolonizacyjnej. Francja pobita w Europie przez Niemcy, chciała odzyskać urok swego oręża i nie zważając na względy ekonomiczne, zabawiła się w wyprawy awanturnicze. Ferry był główným podżegaczem i jemu trzeba przypisać wojnę tonkińską.

Następnie pokuszono się o Anam, Sudan, ukrócono krwiożercze zapędy króla Dahomeyu, dotarto do Tombuktu i zagarnięto Madagaskar. Sztandar francuski powiewał dumnie na szczytach meczetów, świątyń budyjskich i pałaców królewskich. Łatwe zwycięstwa odnoszone nad dzikimi, niemającymi pojęcia o strategji i nieposiadającymi broni odpowiedniej, upajały rząd, wojsko i naród. Zapomniano jednak, że w razie nagłej wojny na kontynencie, rozdrobnienie sił lądowych i morskich może się stać przyczyną klęski, a pieniądze wydane w Tonkinie i innych kolonjach, pomogłyby do uregulowania budżetu i podniesienia dobrobytu ogólnego. Co prawda, teraźniejszy gabinet Méline'a zbiera owoce zasiane przez poprzednie ministerja, ale ponieważ trzyma obecnie władzę w ręku, więc się na niego zwrócą ataki. Nie będą groźne, nie zachwieją jego bytu, lecz w każdym razie są dość nieprzyjemne, i Izba zmarnuje bezpotrzebnie wiele czasu.

W szkole języków wschodnich otwarto kurs języka malgaskiego. Wykładać go będzie profesor Arystydes Marre. Przebywał dłuższy czas na Madagaskarze i wyuczył się dobrze mowy Howasów. Wydał nawet gramatykę francusko-malgaską. Zapisało się przeszło 200 uczniów i każdy z nich będzie miał potem otwartą drogę do zrobienia fortuny na tej odległej wyspie. W Tananarivie jenerał Gallieni wydał cyrkularz, iż tylko ci z tubylców zostaną przypuszczeni do urzędów, którzy się wykażą dokładną znajomością języka francuskiego. Skutkiem tego założono kilka szkół i w nich uczą tylko po francusku.

Pułkownik artylerji marynarki, Humbert, jeden z najdzielniejszych oficerów francuskich, został skazany na 2 miesiące fortecy za niesubordynację. Ubliżył on bowiem w służbie swemu przełożonemu, jenerałowi Borgnis-Desbordes. Wczoraj upłynął termin kary i pułkownik Humbert, opuściwszy Belfort, podał się natychmiast do dymisji. Jenerał Borgnis Desbordes był jego zaciętym wrogiem i utrudniał mu zawsze awansowanie. Z tego powodu przyszło raz do cierpkich wymówek, a ponieważ starszy rangą zawsze ma słuszność, więc i pułkownik Humbert bardzo źle wyszedł na sprzeczce. Obecnie jako cywilny będzie dochodził swej krzywdy. W tym celu wydał broszurę i rozesłał ją wszystkim deputowanym i senatorom. Niewiele mu to pomoże, bo sądy wojskowe nie liczą się z opinją parlamentarzystów i trudno nawet tego wymagać. Karność jest podstawą dzielności armji, a kto ją łamie, musi ponieść konsekwencje.

Również smutny wypadek przytrafił się w Avignonie. Rolę główną odegrał kapitan inżynierji Courtines. Podczas wylewu Rodanu pokłócił się z merem miasta i deputowanym panem Pourquery de Boisserin. Od starcia na słowa przyszło do tego, że kapitan zamierzył się i chciał uderzyć w twarz mera. Rozbrojono go, a pan Pourquery de Boisserin, zwołał natychmiast radę miejską i objaśnił cały wypadek. Szło o to, że mer prosił, aby łódź wojskowa z rannym dzieckiem popłynęła dalej. Kapitan Courtine sprzeciwił się temu i gwałtownie krzyknął:

— Nikt tu nie ma prawa komenderować, tylko ja jeden.

— Ależ panie kapitanie — odrzekł mer — dziecko jest ciężko potłuczony. Wyratowałem go z pod kół omnibusu i chcę go oddać rodzicom.

— Nie znam pana i jeżeli słówko powiesz, każę cię wyrzucić z łodzi. Następnie przyszło do wiadomej awantury.

Jenerał Zurlinden, dowódca korpusu 15, skazał krewkiego kapitana na miesiąc aresztu. Epilog jednak rozegra się w parlamencie.

Petersburg d. 14 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Powrót rosyjskiej pary cesarskiej. — Nieco o polityce. — Zmiany jenerał-gubernatorów. — Wiadomości teatralne.

(*X. X.*) Powrót cara do stolicy odbył się bez żadnej pompy i nawet zupełnie cicho. Na dworcu zgromadzili się tylko dygnitarze wojskowi i cywilni, kilku wielkich książąt i jak zwykle całe legjony żandarmów i policjantów. Cesarz wyglądał znużony. Twarz blada, oczy niespokojne. Widocznie wszystko mu ciążyło i jak najprędzej chciałby się ukryć w cichej miejscowości. Na powitania odpowiadał półsłówkami. Wreszcie ukłonił się zgromadzonym i wraz z żoną odjechał prosto do Carskiego Sioła, gdzie zamieszkał w pałacu Aleksandra.

Nazajutrz odśpiewano w cerkwi Isakowskiej uroczyste *Te Deum* z powodu rocznicy wstąpienia na tron. Cała rodzina carska była obecną, a tłumy narodu obległy katedrę. Do wnętrza wpuszczano jednak tylko jeneralicję, oficerów, urzędników w mundurach i szczupłą liczbę osób za biletami, wydanemi przez policmajstra Petersburga, jenerała Kleigelsa.

Sprawy polityczne, które spały snem błogosławionego podczas nieobecności Mikołaja II, zaczynają się ożywiać. Bliżej wtajemniczeni uważają sytuację obecną za bardzo poważną, szczególniej z powodu wypadków na Wschodzie. Mają jednak nadzieję, że sułtan posłucha zdrowych rad ambasadora rosyjskiego Nelidowa i innych przedstawicieli mocarstw i nada reformy Armenji. Gdyby się jednak powtórzyły rzezie i zaburzenia, rząd tutejszy gotów jest do interwencji w porozumieniu z Francją, Austrją i Niemcami. Co do Anglii, to ta w sferach wyższych bardzo jest źle widzianą. Posądzają ją bowiem o intrygi w Małej Azji i Konstantynopolu. Dzienniki otwarcie piszą, że ona wywołała niepokoje, aby potem cudzemi rękami, wyciągnąć gorące kasztany z ognia. Każdy się pyta, dlaczego Wielka Brytanja trzyma na wodach Lewantu potężną flotę złożoną ze 40 pancerników. Dodawszy do niej 12 pancerników włoskich zawsze gotowych do współdziałania z flotą angielską, to obiedwie te potęgi mogą odegrać rolę wybitną i w danej chwili przeważyć wypadki na swoją korzyść. Z powodu nagromadzenia tak znacznych sił, gabinet londyński nie dał dotąd żadnych wyjaśnień.

Kwestja egipska także czeka na rozwiązanie. Nie może to jednak nastąpić, bez porozumienia się mocarstw, głównie Niemiec, którym wiele zależy na wolnej żegludze po kanale Suezkim. Nic to nie przeszkadza, że w Berlinie milczą we wszystkich sprawach tyczących się Wschodu. Bismark przed 10 laty powiedział, że kraje podległe berłu padyszacha, zupełnie go nic nie obchodzą. Pokazało się jednak, że kanał Suezki ma olbrzymią doniosłość dla Niemiec, z powodu ich posiadłości w Afryce południowej i dziwić się należy zimnej obojętności niemieckich mężów stanu, z jaką traktują sprawę tak piekącą.

W kołach dobrze poinformowanych krąży wiadomość, że jenerał-gubernator Kaukazu hrabia Szeremetjew, jenerał-gubernator Finlandji hrabia Heyden i jenerał gubernator warszawski hrabia Szuwałow, z powodu nadwątlonego stanu zdrowia, mają ustąpić ze swoich stanowisk. Miejsce pierwszego ma objąć jenerał Kuropatkin, drugiego hrabia Aleksy Ignatiew, a do Warszawy będzie posłany jenerał Bobrikow, szef sztabu jeneralnego korpusu gwardyjskiego. Mówią także, że wielki książę Michał, jako prezes Rady państwa, będzie zastąpiony przez wielkiego księcia Włodzimierza.

Mieszkańcy Petersburga bardzo lubią teatr i popierają go, nie gołemi słowami, ale czynem. Szczególniej dramat i operetka francuska, cieszą się ogromnem powodzeniem. W teatrze Michała, przedstawiono starą sztukę Dumasa „Syn naturalny“. Wszystkie miejsca były zajęte i chociaż $^{3}/_{4}$ publiczności nie zrozumiała jednego słowa, bito szalone oklaski i po każdym akcie wywoływano artystów. Notowicz redaktor dziennika *Nowosti* przerobił na scenę „Nędzników“ Wiktora Hugo. Dramat będzie odegrany po raz pierwszy w cesarskim teatrze Aleksandra. Znakomity ten utwór wielkiego poety, obiegł już wszystkie sceny światowe. Cenzura rosyjska dotąd nie pozwalała na jego przedstawienie i dopiero teraz pan Notowicz uzyskał jej aprobatę. Także „Lorenzaccio“ Musseta ukaże się wkrótce w jednym z teatrów prywatnych. Opera cesarska wystawi w tym sezonie opery: „Manon Lescaut, Werther, Samson i Dalila“, wreszcie „Esclarmonde“.

Wystawa obrazów malarzy francuskich, na korzyść rosyjskiego krzyża czerwonego, zostanie otwartą przy końcu listopada, w salonach Towarzystwa sztuk pięknych.

O Polakach, ich życiu i stosunkach, napiszę obszernie w drugiej korespondencji.

Testament Burmistrza.

HUMORESKA

Teodora Smolarza.

Niektóre małe miasta Galicji słyną z brudu i niechlujstwa. Piszę dlatego, że niektóre, ponieważ gdybym utrzymywał, że wogóle wszystkie małe miasteczka odznaczają się temi przymiotami, bezwątpienia posypałyby się zewsząd sprostowania i redakcja *Głosu Narodu* byłaby zmuszona drukować je najmniej przez pół roku, co naturalnie ani

dla redakcji, ani dla czytelników pożądanem być nie może.

Pomiędzy temi brudnemi zakątkami, palma pierwszeństwa należy się Kurniczynkowi, co wobec znanego brudu innych miast nie małe ma znaczenie. Najstarsi mieszkańcy Kurniczynka nie pamiętają, aby nawet podczas największej posuchy nie było błota co najmniej po kolana na rynku i ulicy 3-go Maja, a również nikt nie widział tam człowieka, któryby za pomocą znanego na całej kuli ziemskiej instrumentu, tak zwanej miotły, usiłował ulice miasta z błota i śmieci oczyścić. Długoletni burmistrz Kurniczynka, Kalasanty Kiełbasiński pytany przed laty, dlaczego nie postara się o to, by miasto z błota oczyścić? odpowiedział, że uczynić tego nie może z różnych powodów. Dwa powody podał jako najważniejsze: pierwszy, że skutkiem błota obcy przejeżdżający przez Kurniczynek, gdy ugrzęzną w bagnie, zmuszeni są w mieście czas dłuższy się zatrzymać, przez co ruch w mieście, handel i zarobek się zwiększają, gdyż każdy by się z bagna wydostać co najmniej sznur w mieście kupić i za udzieloną mu pomoc zapłacić musi; powtóre jak długo sprawa z kolasą pani Weroniki Fucilińskiej stanowczo załatwioną nie zostanie, żadnych zmian w mieście dokonywać nie można.

Z kolasą zaś Weroniki Fucilińskiej rzecz tak się miała: Przed laty zacna pani Fucilińska, ciotka pana Kucilińskiego, posła do Rady państwa, jadąc razem ze swym mopsem Pipciem przez ulicę 3-go Maja, ugrzęzła w błocie. Po wielkich trudach zdołano ją z kolasy wyciągnąć, przy czem jednak niektóre dolne części jej ubrania przy drzwiach kolasy pozostały i akcja ratunkowa, aczkolwiek była skuteczną, wymogom estetyki nie odpowiadała. Mopsa jednak i kolasy, (a to pomimo, że, jak to w Galicji w modzie, natychmiast utworzono komitet ratunkowy z prezesem, wiceprezesem, sekretarzem i skarbnikiem), wyratować nie zdołano.

To ze wszech miar smutne zdarzenie dało powód do interpelacji w Radzie państwa ze strony jednego z niemieckich posłów liberalnych. Że interpelację wnosił poseł niemiecki, nikogo zadziwić nie powinno, bo jeżeli idzie o błoto lub śmieci galicyjskie, wnoszeniem interpelacji chętnie i skwapliwie zajmują się liberalni posłowie niemieccy. Rząd przyrzekł po dokładnem zbadaniu całej sprawy na wniesioną interpelację odpowiedzieć, a że dotychczas nie odpowiedział, to winę przypisać należy nieszczęśliwym stosunkom galicyjskim.

Nadinżynier — tytuł ten po uregulowaniu płac urzędniczych, jako nieodpowiadający duchowi języka polskiego, ma być zmieniony na arcyinżynier — który miał zbadać sprawę i sporządzić odnośne plany, usiłował do Kurniczynka wjechać od strony, od której miasto to od reszty świata odgraniczone jest górskim potokiem nazwanym „Kaczką". Było to w jesieni, a że o regulacji rzek w Galicji już od kilkudziesięciu lat mówiono we wszelkiego rodzaju i gatunku ciałach parlamentarnych, a nawet zachodziła uzasadniona obawa, że w tym kierunku wkrótce zarządzone zostaną dochodzenia przygotowawcze do dochodzeń przygotowawczych regulacji rzek w Galicji, Kaczka, obawiając się, że swoboda jej zostanie ograniczoną, postanowiła sobie pohulać i wezbrać. Ojcowie miasta przeczuli jednak złe myśli Kaczki i by wezbrana mostu nie zerwała, most na niej zbudowany kazali rozebrać i złożyć w archiwum miejskiem. Most miał być dopiero wówczas znów postawiony, gdy w czasie posuchy potok zupełnie wysychał i żadne nie groziło nie bezpieczeństwo.

Nadinżynier, jadąc w nocy, o tem światłem zarządzenia Rady miasta nie miał wiadomości, a że na planach, które podjął z archiwum Namiestnictwa, most był oznaczony, gdy nadjechał nad brzeg potoku, pomimo, że woźnica mu zarzęczał że mostu nie ma, wierząc więcej planom namiestnictwa, aniżeli zapewnieniom woźnicy, kazał jechać dalej, wjechał do wezbranego potoku i jak czytać można w sprawozdaniu Namiestnictwa do ministerstwa, „z pozostawieniem znacznych zaległości, utonął".

Zwłoki nadinżyniera dopiero po upływie dwóch miesięcy przy sposobności odbierania robót rzecznych znaleziono w odległości trzech tysięcy trzydziestu kilometrów od Kurniczynka. Spadkobiercy nadinżyniera żądali, aby wobec tego, że zwłoki przez dwa miesiące w urzędowym charakterze płynęły, za cały ten czas wypłacono im podwójne djety, tudzież „kilometrowe" od Lwowa aż do miejsca odnalezienia zwłok. Rząd z tem żądaniem zgodzić się nie chciał. Sprawa ugrzęzła w Trybunale administracyjnym, a że do tej sprawy dołączono także akty, odnoszące się do kolasy pani Fucilińskiej, przeto i ostatnia sprawa, a więc i interpelacja nie została załatwioną.

Kolasa pani Fucilińskiej nie z winy gminy, lub rządu, lecz jedynie z powodu prawa ciążenia, co roku głębiej w błoto zapadała, wreszcie zbliżając się bezustannie do środka ziemi, razem ze zwłokami mopsa z powierzchni ziemi znikła!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KSIĄŻĘCA DOLA

(19) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

Szedł więc pan Znaimski teraz po rozmowie burzliwej z księdzem Robertem ku próchnowskiemu dworowi, machinalnie z początku, a potem kiedy już próchnowskie chaty i łataną strzechę dworku zoczył, z wyraźnym zamiarem złożenia wizyty panu Karłowskiemu i zgłoszenia osobiście swojej kandydatury na ekonoma, kandydatury, którą już poprzednio pachciarz Icek jak najgorliwiej młodemu dzierżawcy zalecał. Miał pan Znaimski także inne powody, dla których właśnie dzisiaj chciał się z panem Karłowskim zobaczyć; ale z temi krył się w głębi duszy nawet przed samym sobą...

Pan Karłowski stał właśnie z założonemi rękami, gdy Znaimski zbliżał się wolnym krokiem przypatrując się bacznie wysmukłej postaci przyszłego swego chlebodawcy. Stał zapatrzony błękitnemi oczami w zachmurzone sklepienie nieba, odległy myślą od otaczającego go świata, bardzo blady, z podkrążonemi oczyma, lekko przygarbiony, jakby cierpiący moralnie czy fizycznie. Była to prawdziwie piękna twarz, o rysach delikatnych, niezmiernie regularnych, z wyrazem jakiejś dumy i zaciętości, który jej dziwnego dodawał wzroku. Znaimski zatrzymał się chwilę; zachmurzyły mu się gęste brwi, usta ściągnęły się surowo, po zmarszczonej twarzy przebiegło chwilowe drżenie, ale wnet za czapkę schwycił, ukłonił się z szacunkiem i rzekł:

— Wielmożnemu Panu do stóp się kłaniam i za śmiałość przepraszam. Wiadomość o mnie pewnie już żyd Icek Wielmożnemu Panu przyniósł; Znaimski jestem, w Olewinie chwilowo bawię i służby szukam...

Karłowski, jakby z głębokiego snu obudzony, oczy szeroko otworzył, krok w tył się cofnął, jakby w jakiejś instynktownej obawie przed nieznajomym i dopiero po chwili oprzytomniawszy, odpowiedział ukłonem:

— Witam pana — rzekł. — W istocie rekomendował mi pana pachciarz. Chętnie skorzystam z pańskiej propozycji; nie wiem tylko, czy się panu u mnie będzie podobać...

Przy tych słowach wykrzywiły się młodemu dzierżawcy usta ironicznym uśmiechem, lecz nagle, jak gdyby sobie przypomniał rzecz ważną, spoważniał; rysy twarzy przybrały jakiś lodowaty wyraz a z zaciśniętych ust dobyły się słowa:

— Pan z Olewina... Tam się podobno stał wypadek...

Znaimski podniósł oczy, spojrzał bystro na mówiącego, ale wnet wzrok ku ziemi opuścił i rzekł głosem obojętnym:

— A wypadek... Narzeczony księżniczki palnął sobie w łeb dzisiaj w nocy... Ot, może i lepiej się stało, bo tam niewesołe byłoby to małżeństwo, gdyby do skutku przyszło... Jak też Wielmożny Pan myśli?...

— W Olewinie znałem tylko starego księcia — odrzekł sucho. W sąsiedztwie wogóle nie bywam i stosunków nie utrzymuję.. Będziesz Pan miał wcale niewesołe ze mnie towarzystwo... uprzedzam Pana z góry...

— Aloo to i mnie do wesołości!... — odparł Znaimski. Toż mnie i do grobu blisko, bo chociaż krzepki i ludziom zdać się mogę, ale zawsześ to późny już wieczór życia. Aui się człowiek nie spostrzeże, jak się trzeba będzie pójść spać położyć!

Rozmowa potoczyła się o przyszłych pana Znaimskiego obowiązkach, co do których młody dzierżawca, nieinteresujący się najwidoczniej gospodarstwem, nie umiał wcale dokładnych dać wyjaśnień. Nie lepiej także poszło z obejrzeniem zabudowań, inwentarza, pól; Karłowski na każdym kroku objawiał najzupełniejszy brak najniezbędniejszych dla rolnika wiadomości. Dziwował się temu niezmiernie pan Znaimski, zauważając równocześnie, że czeka go tu praca niezmiernie ciężka i że wszystko będzie tu zdane na jego głowę i łaskę.

Ostatecznie stanęło na tem, że Znaimski nazajutrz objąć miał obowiązki w Próchnowie. Słońce już dobrze przeszło południe, kiedy pożegnawszy się z dzierżawcą, starzec wracał do Olewina, chyląc ciężką od myśli głowę; kilka dni zaledwie upłynęło od czasu, jak przybył w tę okolicę a jakiż ponury labirynt utworzyło dla tych myśli to, co widział i czego był świadkiem...

W Olewinie zastał pan Znaimski dwie nowe, nieznane sobie postacie. Właśnie podawano objad i stary Jan niepokoił się już, co z panem Znaimskim słychać i dlaczego go nie widać.

— A tu tymczasem już i książę profesor przyjechał z jakimciś panem, ponoś doktorem od sądu. Niechże się pan spieszy, bo tam państwo siadać już mają do stołu. (C. d. n.).

KRONIKA.

Kraków dnia 21 listopada.

Kalendarz kościelny. W sobotę Ofiarowanie Najśw. Marji Panny; jutro Cecylji, panny, męczenniczki; pojutrze Klemensa, papieża i Lukrecji.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciech wski. Sumę odprawi następnie ks. Nieć.

W kościele św. Katarzyny na Kazimierzu jutro nabożeństwo odpustowe.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta szpiczaki, kury przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu listopadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął sie dziś o godzinie 7 minut 7, zachód przypada o godzinie 3 minut 47, długość dnia 8 godzin minut 40.

Stan powietrza. Dnia 21 listopada o godzinie 7 rano, barometr 743,6, termometr 2°0 C., wilg. 95%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Ksiądz Biskup Puzyna** poświęcił we czwartek nowy dom OO. Jezuitów przy ul. Grodzkiej (kamienica niegdyś Karwickich, potem Dzieduszyckich). W domu tym mieścić się będą redakcje: *Przeglądu Powszechnego, Misyj* i *Apostolstwa Serca Jezusowego*. Po poświęceniu gmachu odbyło się śniadanie, w którem wziął także udział, obok p. starosty Laskowskiego i grona osób świeckich, jeden z redaktorów *Czasu*. O. Marjan Morawski pił zdrowie Księcia Biskupa, ksiądz Biskup pił w odpowiedzi zdrowie mieszkańców domu w ręce autora „Wieczorów nad Lemanem". O tem wszystkiem dowiadujemy się dopiero z *Czasu*.

Zatwierdzenie konfiskaty. Sąd krajowy karny, jako prasowy, zatwierdził pod L. 24.890 konfiskatę Nru 258 *Głosu Narodu* za ustęp „Uwag" Audaxa, odnoszący się do „nadania przez krakowską Radę miejską posady nauczycielskiej izraelitce", widząc w tym ustępie przedmiotowe znamiona występku z §§. 488 i 492 u. k. i przekroczenia z §. 496 u. k. i z art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 No 8/863 Dz. p. p. Przeciwko powyższemu orzeczeniu pierwszej instancji wniesiemy sprzeciw, uważając sprawę za zbyt zasadniczą, aby co do niej nie wyczerpywać wszystkich przysługujących nam środków prawnych.

Ze sfer zakonnych. Przeorem klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie został obrany O. Piotr Zaczek, dotychczasowy przełożony nowicjatu krakowskiego. Ks. Jan Badeni T. J. został mianowany superjorem domu lwowskiego OO. Jezuitów.

* **Sprawy miejskie.** W uzupełnieniu sprawozdania z czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej podajemy szczegółowo skład wybranych w czwartek komisyj. Komisja do wymiaru taks wojskowych: 1) Birnbaum (!); 2) Federowicz; zastępca: Landau Hirsch (!).

Deputacja dla szkół średnich: *a*) do gimnazjum św. Anny: 1) Chyliński, 2) hr. Tarnowski, 3) Zoll; *b*) do gimnazjum św. Jacka: 1) Pareński, 2) Rosenblatt, 3) ks. Spis; *c*) do gimnazjum III: 1) Chyliński, 2) Paszkowski Franciszek, 3) Popiel. Do wyższej szkoły realnej: 1) Knaus, 2) Rotter, 3) Wiszniewski.

Komisja archiwalna: 1) ks. Bukowski, 2) Kasparek, 3) Chyliński, 4) Staniszewski, 5) Popiel, 6) Rosenblatt.

Komisja emerytalna: 1) Bereżnicki, 2) Słęk.

Komisja plantacyjna: 1) ks. Bukowski, 2) Cyfrowicz, 3) Domański, 4) Federowicz, 5) Jawornicki, 6) Jordan, 7) Knaus, 8) Kwiatkowski, 9) Łapiński, 10) Ponikło, 11) Rosenblatt, 12) ks. Spis.

Komisja przemysłowa: 1) Bereżnicki, 2) Cyfrowicz, 3) Chmurski, 4) Jakubowski, 5) Jordan, 6) Leo, 7) Mendelsburg, 8) Rotter, 9) Seinfeld (!), 10) Stryjeński, 11) Tilles (!), 12) Szpakowski, 13) Weigel, 14) Rothwein (!), 15) Propper (!).

Komisja sanitarna: *a)* z Rady miejskiej: 1) Bujwid, 2) Domański, 3) Jordan, 4) Kohn, 5) Lustgarten, 6) Pareński, 7) Ponikło, 8) Wiszniewski. *b)* Z po za Rady: 1) dr Bielański Gustaw, 2) dr Jakubowski Maciej Leon, 3) dr Obaliński Alfred, 4) dr Olszewski Karol, 5) dr Łazarski Józef i 6) dr Walentowicz Andrzej.

Komisja zdrowia cywilno-wojskowa: 1) Bujwid, 2) Domański.

Komisja teatralna. Wybór odbył się kartkami. Wybrani na 43 głosujących: 1) Dr. Asnyk 43 głosami, 2) dr. Jakubowski Faustyn 34 głosami. (Dr. Jordan otrzymał 9 głosów)

Komisja statystyczna: 1) Bereżnicki, 2) Kasparek, 3) Leo, 4) Lustgarten, 5) Paszkowski Franciszek.

Komisja do zachęcania obcych do zwiedzania mia-

sta: 1) Asnyk, 2) Domański, 3) Federowicz, 4) Ponikło, 5) Styczeń.

Komisja zakładu kontumacyjnego: 1) Beringer, 2) Bujański, 3) Fritsch, 4) Jawornicki, 5) Leo, 6) Pieniążek, 7) Popiel, 8) Rehman, 9) Rothwein.

Kwestorowie Rady: 1) Federowicz, 2) Seinfeld, 3) Staniszewski.

Komitet Muzeum Narodowego: 1) Dr. Asnyk, 2) Jakubowski, 3) Kohn (!!?).

Delegaci do Wydziału szkoły handlowej: 1) Federowicz, 2) Leo, 3) Mendelsburg.

Między różnemi odczytanemi na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej znajdował się także reskrypt ministra oświaty, który wywołał wszędzie niemiłe zdumienie. Ministerstwo oświadcza w reskrypcie gotowość przyjęcia bezpłatnie od miasta gruntu wynoszącego 4.000 sążni kwadratowych, który to grunt gmina ofiarowała bezinteresownie pod budowę szkoły przemysłowej w Krakowie; zaznacza jednak reskrypt, że wybudowanie szkoły „zależy nietylko od konstytucyjnego przyzwolenia funduszów na pokrycie jej kosztów, o ile ma je ponosić skarb państwa, ale także od przyczynienia się czynników miejscowych do tychże kosztów“. To znaczy: gmina dała nietylko grunt mający wartości 120.000 złr., ale musi dać jeszcze pieniądze na budowę szkoły. Zaprawdę nie oszczędza naszych kieszeni rząd, w którym chyba nasze interesy powinnyby znaleźć energicznych obrońców!

* **Wybory do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej** zbliżają się szybkim krokiem i odbędą się już za kilka tygodni. Dotychczasowa większość żydowska Izby jest już zorganizowana do akcji wyborczej; z drugiej strony odbyło się wczoraj o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej posiedzenie poufne w sprawie wyborów do Izby: delegatów Kongregacji kupieckiej, Towarzystwa Technicznego i Towarzystwa przemysłowców wraz z dyrektorami instytucyj finansowych oraz redaktorami trzech chrześcijańskich miejscowych dzienników. Zgromadzenie wybrało komitet dla kierowania akcją wyborczą; przewodniczącym komitetu wybrano p. Jana Fischera, zastępcą jego p. Rehmana, sekretarzami zaś pp. Porębskiego i Włodzimierskiego. Komitet ten wydać ma dzisiaj odezwę do wyborców chrześcijańskich, aby kart swoich nie dawali w żydowskie ręce i karty te u siebie trzymali aż do dalszego uradzenia komitetu.

Przy jakiej takiej energji chrześcijańskiego komitetu, zbliżające się wybory do Izby mogłyby się pomyślniej odbyć, aniżeli w ubiegłych okresach wyborczych. Dotychczasowa przewaga w Izbie handlowej i przy wyborach pp. Dattnera, Faltera, Hirscha Landaua daje się już zbyt dotkliwie uczuwać nietylko chrześcijańskim wyborcom, ale i znacznej części żydowskich tak, że organizują się oni w opozycyę przeciwko dotychczasowym menerom i macherom wyborczym, niedającym nikomu wejść do Izby, prócz ślepo sobie oddanych zwolenników. To rozdwojenie żydowskie, taka walka żydów przeciw żydom dowodzi, jak dotychczasowa spółka komandytowa dała się we znaki nietylko chrześcijańskiemu społeczeństwu. Rozdwojenie obecne żydowskie głębiej sięga, nie rokuje ono powodzenia, ale zanosi się na walkę zażartą. Powinien i o tem pamiętać komitet chrześcijański i dążyć niezależnie od żydowskiej opozycji do skierowania akcji wyborczej na zdrowe tory.

Siostra Marja Elżbieta hr. Łubieńska z klasztoru Panien Urszulanek z Tarnowa, zdawała egzamin kwalifikacyjny w Seminarjum żeńskiem w Krakowie i złożyła go z odznaczeniem.

* **Z ruchu akademickiego.** Od grona słuchaczów uniwersyteckich odbieramy następujące pismo: „Od dłuższego czasu, a mianowicie od czasu wysłania adresu do posła Pernerstorfera, wskutek uchwały wiecu akademickiego z dnia 3 listopada b. r. podnoszą się zewsząd zarzuty przeciwko młodzieży akademickiej, że wobec prądów antynarodowych i antyreligijnych radykalnej partji, zachowała się obojętnie i ograniczyła się tylko do ogłoszenia protestu, podpisanego wypadkowo przez dość nieliczną garstkę inaczej myślącej młodzieży (185 podpisów).

Otóż w celu uspokojenia opinji publicznej czujemy się w obowiązku donieść, iż zawiązuje się obecnie komitet, mający na celu założenie nowej czytelni akademickiej, stojącej na gruncie narodowym i katolickim, który już w tych dniach ostatecznie ukonstytuuje się. Czytelnia ta będzie miała za zadanie walczyć z prądami, które młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego były dotąd nietylko całkiem obce, lecz nawet wrogie, z prądami, które obrażają święte uczucia każdego Polaka i katolika“. Sądzimy, że wiadomość tę o zamiarze założenia czytelni, opartej na powyższych podstawach, przyjmie społeczeństwo krakowskie z niekłamaną radością, a młodzież faktem tym da dowód swej prawdziwej żywotności. Brawo!

* **Odczyt na cele robotnicze** wygłosi — jak się dowiadujemy — w piątek O. Badeni T. J. „O stosunkach robotniczych w Niemczech“ w sali ratuszowej.

* **Z Towarzystwa muzycznego** odbieramy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: Celem uniknięcia nieporozumień podajemy jeszcze raz do wiadomości, że bilety zakupione na koncert Schumanna, **nie są ważne** na koncert z utworów Griega, który się odbędzie w poniedziałek d. 23 b. m., w sali „Sokoła“. Bilety na koncert poniedziałkowy są koloru żółtego i są zaopatrzone nazwiskiem „Grieg“.

Z sądu. Trybunał sędziów przysięgłych w dniu 20 b. m. skazał Justynę Fugacz, lat 26 liczącą, rodem ze Szczytnik, za zbrodnię dzieciobójstwa na karę dwuletniego ciężkiego więzienia obostrzonego postem co dni 14.

W tymże dniu Trybunał sądu krajowego, któremu przewodniczył radca Wawrausch, na podstawie oskarżenia wniesionego przez zastępcę prokuratora, radcę dra Bujaka, skazał Karola Zbosia, lat 21 liczącego, woźnego powiatowej kasy oszczędności, na pół roku więzienia za zbrodnię usiłowanego sprzeniewierzenia, przez schowanie znaczniejszej kwoty pieniędzy w rękawie. Zboś utrzymywał początkowo, że pieniądze te zgubił, w śledztwie jednak do winy się przyznał.

* **Derby 1898.** Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie podaje, że zamknięcie mianowań do biegu „Krakowskie Derby“, z nagrodą 40.000 koron, na rok 1898 nastąpi dnia 15 grudnia b. r. o godzinie 10 w nocy. Mianowania należy odsyłać do sekretarjatu Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, ul. Wolska l. 5, albo do Generalnego sekretarjatu austrjackiego Jockey-Clubu w Wiedniu I Augustinerstrasse 8.

* **Kasyno powszechne.** Jak to już doniósł lakoniczny komunikat wydziału kasyna, dziś wieczorem odbędzie się pierwsza zabawa w tym sezonie, połączona z tańcami. Zabawy w Kasynie powszechnem mają już ustaloną renomę, nie potrzebują ani reklam, ani odezw. Kto tylko może, komu czas pozwoli, spieszy chętnie do gościnnych sal w hotelu Europejskim, z góry bowiem jest przeświadczony, że gdyby był hypokondrykiem lub *spleenem* nawiedzony, humor odzyskać musi. Serdeczność komisji zabawowej, na czele z tak sympatycznym prezesem, jakim jest p. Zopoth, sekretarzem, jakim jest p. Sulimirski, aranżerem, jakim jest p. Gauszer, dalej ożywione towarzystwo, piękne twarzyczki, sprawią... że byłbyś chyba zimnym głazem, gdybyś się nie bawił ze wszystkiemi razem!

* **Loterja Stowarzyszenia nauczycielek.** Dotychczasowe powodzenie tej loterji, przypisać można ogólnej opiece, jaką otacza instytucyę całe społeczeństwo. Rzeczywiście, zaczęwszy od dzieci, które oddają ochotnie zabawki i książki, od młodzieży ofiarowującej pracę swą na usługi loterji widzimy zwykle nazwiska pp. kupców z naszego miasta na liście ofiarodawców, a i obywatelstwo z prowincji nadsyła swoje dary. Dowiadujemy się, że miejscowe i w bliskiem sąsiedztwie będące oranżerje nadeślą krzewy i kwiaty, a w tym razie najdrobniejsze bukieciki przydać się bardzo mogą do ozdoby stołów lub do sprzedaży.

Z ostatniego sprawozdania wyjmujemy główniejsze cyfry, pożytecznej instytucji. Ogólny jej majątek w papierach przechodzi już 23.000 złr. a to głównie dzięki dorocznym loterjom, stanowiącym najwydatniejsze cyfry zysków. W ciągu roku, udzielono pożyczek ogółem w kwocie 1385 złr. co zważywszy ciężkie nieraz położenie nauczycielek jest jednym z najważniejszych celów Stowarzyszenia, z zapomóg miesięcznych stałych korzysta 9 osób w sumie 650 złr. rocznie. Wobec panującej biedy i niemożności pracy osób wiekowych, fundusz ten pragnęłoby Stowarzyszenie zwiększyć, będąc zmuszone odmawiać często zanoszonym prośbom. Fundusz budowy domu wzrasta powoli, lecz stale i ta nadzieja przyszłego schroniska, jest prawdziwym bodźcem do urządzania loterji i do wynajdywania środków podniesienia ogólnego majątku, co jest troską i staraniem wydziału Stowarzyszenia nauczycielek. Przypominamy, że fanty nadsyłać należy do Czytelni Stowarzyszenia na ręce p. Mikiewiczówny, sekretarki, ul. św. Tomasza l. 8 I. piętro.

* **W lokalu Czytelni kolejowej** przy ulicy Lubicz l. 15, odbędzie się w niedzielę d. 22 b. m. wieczorek tańcujący. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

V zwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. farmaceut. „Unitas“ w Krakowie odbędzie się w dniu 22 listopada b. r. o godz. 9 rano, w lokalu Gremium aptekarzy Galicji zachodniej. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z czynności wydziału; 3) wybór wydziału i komisji rewizyjnej na rok 1896/7; 4) poprawki statutu; 5) wnioski wydziału; 6) wnioski i interpelacje członków. Na wypadek gdyby zwyczajne zgromadzenie nie przyszło do skutku dla braku kompletu, zwołuje wydział III nadzwyczajne walne zgromadzenie, w dniu tym samym, o godz. 10-tej rano, w temże samem miejscu i z tym samym porządkiem dziennym, a które to zgromadzenie stosownie do §. 18 statutu, uchwalać będzie bez względu na komplet.

Śluby. Dnia 21 b. m. w Łapanowie w kościele parafialnym odbędzie się ślub p. Stefana Lipowskiego z panną Eugenją Meysner córką Anastazego i Franciszki z Odrowążów Wysockich Lubicz Meysnerów.

Dnia 21 bm. w kościele św. Barbary w Krakowie pobłogosławiony zostanie związek małżeński między panną Marją Matyldą Baczakiewiczówną, córką śp. Feliksa, prof. gimn. i śp. Matyldy z Dzwonkowskich, a p. Marjanem Matulą, dyrektorem księgarni spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

Z nurtów Wisły wydobyto we czwartek wieczorem żyjącą jeszcze młodą dziewczynkę. Dziewczę to nieznanego nazwiska rozebrawszy się aż do spódniczki, rzuciło się w nurty rzeki przy kanale miejskim pod Zamkiem. Wczas dostrzeżona przez straż akcyzową pod Zamkiem na alarm tejże została wyciągnięta z rzeki przez rybaków.

Żydowski djurnista. Henryk Weber, lat 16, pisarz stow. kupców żydowskich, popełnił oszustwo w ten sposób, iż reponując z archiwum już wypłacane przekazy przedkładał je kasie po raz drugi do wypłaty i w ten sposób przywłaszczył sobie około 400 złr. Operacja tego rodzaju zrealizowała uczciwość p. Webera pod „telegraf“.

* **Zawsze oni.** Straż akcyzy miejskiej przytrzymała żydówkę Małkę Merl za przemytnictwo spirytusu. Małka przenosiła spirytus w pęcherzu pod tiurniurą. Już kilkakrotnie była przydybana na przemytnictwie, a ponieważ stroni od pracy, więc w braku przytułku zaopiekowała się nią władza bezpieczeństwa publicznego, odsyłając ją do miejsca urodzenia do Brzezia.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał dr. Konstantemu Błachowskiemu, referentowi sanitarnemu komendy obrony krajowej we Lwowie, złoty krzyż zasługi z koroną.

* **Rząd** traktuje z fabrykami papierosów egipskich o importo kilku nowych gatunków papierosów egipskich.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 16 listopada b. r.: 1. Zatwierdzić wybór Kaliksta Lewandowskiego, nauczyciela młodszego 5-klasowej szkoły męskiej w Brzeżanach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Brzeżanach i wybór dra Joachima Bindera na reprezentanta religji izraelickiej do Rady szkolnej okręgowej w Tarnopolu. 2. Wyznaczyć reprezentanta nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Żywcu Stanisława Rosoła, nauczyciela kierującego szkoły sześcioklasowej męskiej w Żywcu. 3. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Teodora Szypułę nauczycielem kierującym i Jana Krzyżanowskiego nauczycielem star. 5-klasowej szkoły męskiej w Tarnowie; Anielę Perównę nauczycielką szkoły ludowej w Bugaju; Józefa Czuczkiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Romanowie; ks. Pawła Tymkiewicza nauczycielem religji w 6 klasowej szkole męskiej w Jarosławiu; Karolinę Męzykównę nauczycielką kierującą i Ernestynę Gaberlównę nauczycielkami starszemi 4-klasowej szkoły żeńskiej w Jarosławiu; Julję Grabowską starszą nauczycielką i Józefą Gaberlównę młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Jarosławiu; Jana Wertza nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej w Tarnowie; Michała Niemirowskiego nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły męskiej „im. Konarskiego“ w Przemyślu; Maksymiljana Jacyka nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej „im. św. Jana Kantego“ w Przemyślu; Józefa Jaworskiego nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Brodach; ks. Franciszka Widlarza nauczycielem religji rz. kat. w 5-klasowej szkole w Ropczycach; Helenę Dubównę starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Zaleszczykach; Aleksandra Ferensa nauczycielem szkoły ludowej w Piotrkowicach; Jana Horakowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Pustomytach; Wandę Petrolewiczównę nauczycielką w Orelcu; Bronisława Kulińskiego nauczycielem w Panasówce; Konstantego Niementowskiego nauczycielem szkoły ludowej w Nowemsiole. 4. Zorganizować szkoły ludowe jednoklasowe w Ostapkowcach od 1 stycznia 1897; w Gwoździe starym i w Dziczkach od 1 września 1897. 5. Przekształcić szkoły ludowe jednoklasowe w Nienadowej, Sobowie i Sołotwinie na dwuklasowe od 1 stycznia 1897. 6. Zorganizować w Korczynie od 1 września 1897 w miejsce 4-klasowej szkoły mieszanej, szkołę 5-klasową męską i 3 klasową żeńską. 7. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego w lustracji gimnazjum świętej Anny w Krakowie. 8. Przyjąć do wiadomości sprawozdania krajowych inspektorów szkolnych z wizytacji szkół ludowych w powiatach: Nowy Sącz i Myślenice.

Ministerstwo kolejowe w numerze 45 *Austrjackiej Gazety kolejowej* z dnia 8 listopada 1896 r. ogłasza, a który dotyczy obsadzenia większej liczby posad urzędników technicznych dla służby budowniczej i konserwacyjnej, tudzież pociągowej i warsztatowej.

W konkursie tym podniesiono, że o posady te ubiegać się mogą ukończeni technicy z dwoma państwowymi egzaminami, posiadający poddaństwo austrjackie i nie przekroczony 45 rok życia i że przyjęcie nastąpi zaraz w charakterze stałego urzędnika z płacą 800 złr. i kwaterowem, wynoszącym dla Wiednia 300 złr. dalej, że posunięcie się do wyższej klasy służbowej już po półtora rocznej zadowalniającej służbie, a dalszy awans w tej klasie również co półtora roku następuje.

Podania ostęplowane znaczkiem na 50 kr. i zaopatrzone w dotyczące dokumenta należy wnosić do Ministerstwa kolejowego.

* **Otwarcie kolei.** Na uroczystość otwarcia nowej linji kolejowej Tarnopol-Kopeczyńce, które odbędzie

się we wtorek 24 b. m., przybędzie także minister kolei żelaznych, jenerał Guttenberg. Minister zjedzie 23 b. m. do Zagrobeli, majątku ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, przepędzi tam noc, poczem nad ranem uda się na uroczystość otwarcia wspomnianej linji.

* **Zasystowanie wyborów.** Namiestnictwo zasystowało rozpisane już wybory do Rady powiatowej w Kałuszu.

Sejmik relacyjny. Z Podgórza piszą do nas 19 (*T. L.*) Dnia 17 bm. odbył się drugi sejmik relacyjny posła Karola Czecza w sali magistratu miasta Podgórza. Około 100 wyborców powiatu podgórskiego przybyło na to sprawozdanie, któremu przewodniczył burmistrz miasta Podgórza pan Klein. Assesorami byli pan nadradca dworu Garbaczyński i p. Czop włościanin. Nie będziemy się długo rozwodzić nad treścią tego sprawozdania, gdyż znana ona jest z poprzedniego sejmiku relacyjnego odbytego dnia 19 października b. r. w Wieliczce. Pod koniec sprawozdania poseł Czecz został zainterpelowany przez panów wyborców, których wyjaśnieniem postawionych mu pytań w zupełności zadowolnił. Pan Garbaczyński podniósł w kilku słowach korzystną działalność posła i wyraził wotum zaufania, a na wniosek pana Kleina zostało takowe oklaskami przyjęte.

Plagi na prowincji. Piszą do nas z Skrzyszowa (pod Tarnowem). Każdemu chyba człowiekowi, choćby się tylko przyrodzoną etyką kierującemu, przykro być musi, jeżeli koniecznie ma coś uczynić, co się sprzeciwia jego głosowi wewnętrznemu, przekonaniu, sumieniu. Na takie przymusowe czyny wbrew sumieniu, a więc na rzeczy bardzo nieprzyjemne, narażony jest człowiek zawsze, ilekroć do jego domu zapuka jaki włóczęga, obieżyświat i domaga się wsparcia. Jak można mu go udzielić, jeśli na nie wcale nie zasługuje? Słyszę, jak niejeden z czytelników mówi: Po cóż narażać na szwank swoje sumienie; wziąć pana brata za kark i wyrzucić za drzwi. Dobrze wam tak mówić, panom mieszkającym po miastach. Wy nigdy nie potrzebujecie się trudzić w tym kierunku, bo nim taki pasożyt znajdzie się przed drzwiami waszego mieszkania, już go dziesięć razy stróż kamienicy wyrzuci za drzwi na ulicę, a gdyby był nadal krnąbrnym, zuchwałym, to znowu znajdzie się na poczekaniu bezpieczeństwa publicznego stróż i ten burzycielowi spokoju spokojny wskaże kącik.

U nas, mieszkańców wsi, a szczególnie wsi, położonej blisko większego miasta, rzecz się ma inaczej. Rano, czy wieczór, zimą, czy latem, w każdej chwili można się spodziewać takiego gościa. „Wysłużony organista, żołnierz z pod „Königrätzu“, szlachcic zbankrutowany, rekonwalescent w drodze ze szpitala do domu, „spaleniec“ i wielu innych, których nawet nie chcą wymienić tytułu, którzyby ich proceder choć na pozór usprawiedliwiał, wystarcza im „chcieć żebrać“ i koniec. I każdy z tych mniej lub więcej zasłużonych ludzi, gdy mu odmówisz „zapomogi“ (o jałmużnie ani wspomni) lub dasz mniej, aniżeli od ciebie się spodziewał, otwiera gębę i po prostu kłóci się w najobrzydliwszy sposób, jak gdyby mu się stała krzywda, lub niesprawiedliwość w najwyższym stopniu. Nie ma więc rady. Albo trzeba mu gębę zatkać żądanym datkiem, albo wysłuchać cierpliwie co taki jeden lub drugi wyrzutek społeczeństwa raczy wypowiedzieć, a wysłuchać trzeba do końca, bo żandarma ani policjanta nie ma. Więc każdy dla miłego spokoju wbrew swemu sumieniu wspiera darmozjadów. Chłopek daje może ostatni grosz, bo się obawia, „ażeby go taki nie spalił“, ksiądz a zwłaszcza wikary, gdy jest sam jeden, aby uniknąć przykrości, daje jałmużnę i to hojniejszą, co jest naturalnie ze szkodą dla miejscowych ubogich.

Dla ilustracji przytoczę parę obrazków. Przychodzi w niedzielę mężczyzna w sile wieku, zdrowy i żąda wsparcia. Ponieważ go znałem z arogancji, odmówiłem takowego z nadmienieniem, że w niedzielę nigdy żebraków nie przyjmuję. Łobuz ten począł grozić mi ręką, krzycząc na całe gardło: „to ksiądz...“ dalej nie słyszałem, gdyż uciekłem czemprędzej do pokoju, a gdym wyjrzał przez okno, ten zobaczywszy mię, dalej groził. Innym razem przychodzi kobieta. Znałem ją już, gdyż poprzedniego dnia, bawiąc w sąsiedztwie, dałem jej tam parę centów.

Skoro ją tylko poznałem, rzekłem że nic nie dostanie, bo dostała wczoraj. A ona na to: „To buło wczera, ale ja ninki potrebuju jisti“. Gdym stanowczo odmówił, arogancko powiedziała, zabierając się do odejścia: „Prydy do mene, to distanesz szusku“. Z oburzenia przygryzłem wargi i pomyślałem: na przyszłość trzeba się uwolnić od podobnych impertynencyj ciężko zapracowanym groszem, choćby na własne potrzeby miało braknąć. Innym jeszcze razem wpada do pokoju dwóch mężczyzn w wieku od 20 do 25 lat. Po orlich nosach poznałem kto oni są. Ażeby nie usłyszeć ich charczenia, wyjąłem z bólem serca parę centów i załatwiłem sprawę. Są to tylko wyjątki. Takich bandytów przechodzą setki co roku, a co najbardziej złości to to, że niejeden po prostu ustanawia sobie taksę, bo on nie jest żebrakiem, tylko prosi o zapomogę. Czyż więc nie ma na to rady, ażeby mieszkańców wiosek, którzy ciężkie opłacają podatki, zabezpieczyć przed najazdem nieproszonych, darmozjadów. Tym, w których ręku spoczywają z Opatrzności Bożej losy mieszkańców wsi, stawiam dwa zasadnicze pytania: 1) Czy mieszkańcy wsi obowiązani są do wspierania ludzi z całego świata najrozmaitszej wartości; 2) czy są obowiązani do słuchania impertynencyj od takich włóczęgów, jeżeli ich nie chcą wspierać? Chcemy być miłosiernymi, chcemy dawać jałmużnę, ale nie chcemy wspierać włóczęgów, darmozjadów, przebrzydłych leniuchów. Ubogich wprawdzie nakazuje nam wspierać nasza religja, a komu się nie chce robić, gdy może, ten i jeść nie powinien.

Szkarlatyna i kur panują nagminnie w Przemyślu. Wiele już dzieci padło ofiarą tych zabójczych chorób.

Polowanie na dziki na stawie. Piszą z Gorajca: Wczoraj zjawiła się na polach w Gorajcu koło Cieszanowa cała trzoda świń dzikich. Chłopi przeganiali je cepami i widłami z jednego miejsca na drugie. Pod wieczór zabiegły dziki w ucieczce na zamarznięty staw i ukryły się w szuwarach i trzcinie. Obawiano się puść za niemi w pogoń, postawiono więc na warcie dwóch chłopów, którzy czuwali przez całą noc nad stawem. Dopiero nad ranem przybyło trzech strzelców i kilkunastu chłopów. Dziki nocowały na stawie. Jeden z nich wieczorem wpadł pod lód, reszta siedziała w szuwarach, dając znaki rechtaniem. Gdy już poczęło się rozwidniać, weszli strzelcy na staw między trzcinę i rozpoczęli silną kukaninę. Czterem dzikom udało się jakoś przeprawić przez lody i błota i choć postrzelone, uciekły do pobliskiego lasu. Ośm sztuk zastrzelono, a jednego dzika wyciągnięto prawie nieżywego z pod lodu. Tak więc ubito dziewięć sztuk dzików, dzięki temu, że same zabiegły na tak zdradliwy teren, jak świeżo zamarznięty bagnisty staw. Niewiadomo, czy więcej nie dostało się pod lód, gdyż poszukiwanie jest niebezpieczne.

Pojedynek. Wskutek polemiki w dziennikach odbył się w Paryżu pojedynek między deputowanym Jules Legrandem a redaktorem dziennika *Petite Republique*, Turotem. Turot odniósł ranę w ramię.

Samobójstwo anarchisty. Człowiek, który niedawno dopuścił się zamachu anarchistycznego w Patras w Grecji, skończył samobójstwem, zapaliwszy w ustach nabój dynamitowy. Nie wiadomo, w jaki sposób samobójca przyszedł do posiadania dynamitu.

Doktor złodziejem. Korespondent nasz wiedeński doniósł już o przyaresztowaniu dra Korotnai oskarżonego o zrabowanie pieniędzy i kosztowności wdowie Patsu. Nie był to pierwszy jego debiut i dzienniki peszteńskie podają inne jego sprawki. Przed ośmiu laty zawezwano go w nocy do posła Gezy Halasza. Gdy przybył zastał już trupa. Lokaja posłał jednak po lekarstwa a kucharkę oddalił pod innym pozorem. Zmarłemu zabrał zegarek, pugilares i klucze od kasy wertheimowskiej. Na drugi dzień zwrócił wszystko synowi, adwokatowi Halaszowi. Ten, z wielkiem zdziwieniem znalazł w kasie tylko 560 złr. gotówki, lecz ani śladu papierów wartościowych, jakkolwiek ojciec mu mówił przed kilkoma dniami, że posiada ich za 40.000 złr. Przez myśl mu jednak nie przeszło, posądzić o kradzież dra Korotnai, starego przyjaciela rodziny i przytem człowieka cieszącego się ogólnem poważaniem. Nie robił żadnych kroków i sprawę puścił w niepamięć. Dopiero teraz wyciągnął ją na jaw.

Wracając się do kradzieży u wdowy Patsu, to fakt nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Znalezione kulczyki u niego były własnością zmarłej. Komisarzowi policji oświadczył, że kupił je od pani Manno, z którą się miał dawniej żenić. Późną nocą udał się do jej mieszkania. Wchodząc zawołał patetycznie:

— Droga Alino, ratuj mnie. Inaczej jestem zgubiony.

Opowiedział szczegóły rewizji i zaklinał, aby zeznała, jakoby kolczyki należały do niej i on je odkupił. Ofiarował 25.000 złr. jeżeli się zgodzi go bronić. Pani Mannu nie przystała i zawołana do sędziego śledczego, opowiedziała całą prawdę.

Korotnai udał się także o pomoc do swego kuzyna. Lecz ten mu poradził, aby się zastrzelił, bo przynajmniej w części ocali honor rodziny. Nie zgodził się jednak na ten krok heroiczny i z zimną krwią odpowiedział, iż nie posiada dość odwagi.

Opowiadają o nim, że był skąpy i nieużyty. Jako lekarz miejski, kazał sobie płacić nędzarzom po koronie za receptę. Bez uiszczenia należności z góry, nie udawał się do chorego. Majątek jego obliczają na miljon złr., lecz część znaczna pójdzie teraz na pokrycie dawnych oszustw i kradzieży.

* **Uprowadzenie księżniczki.** Podaliśmy przed kilku dniami sensacyjną dziś w Rzymie historję uprowadzenia księżniczki Elwiry Bourbon przez malarza Folchi'ego. O owym Folchim opowiadają w kołach rzymskiego towarzystwa co następuje: Folchi należy do wybitnej rodziny szlacheckiej, która stale trwała w wierności dla Kościoła i której członkowie są zawsze bardzo dobrze widziani w Watykanie. Malarstwo uprawiał Folchi zrazu jako dyletant. Dopiero częścią utraciwszy, częścią strwoniwszy na wystawne życie majątek, musiał w sztuce szukać sposobu do życia. Don Carlos popierał go w tym zawodzie, dostarczał mu zamówień i sam kupował u niego obrazy. W ostatnich czasach powołano Folchi'ego na zamek Don Carlosa, gdzie miał robić malowidła na ścianach i dopomagać pracy dekoracyjnej. Wtedy to zaczął się „kleció“ romans z księżniczką Elwirą, zakończony, jak wiadomo, ucieczką dostojnej panny z artystą. Księciu nie był jednak tajny stosunek córki do Folchi'ego; dowiedziawszy się o nim, wysłał on księżniczkę do domu księstwa Massimo w Rzymie, gdzie miała zapomnieć o malarzu. Tymczasem stamtąd właśnie uprowadził ją Folchi. Brat bohatera tego niezwykłego epizodu ma tytuł *monsignore'a* i zajmuje w Watykanie wpływowe stanowisko. Dotąd nie wiadomo w Rzymie, w której miejscowości Francji ukrywa się zbiegła para.

Nekrologja. Marja Włodek zmarła w Krakowie 20 b. m. — Józef Kijak, obywatel m. Krakowa, właśc. kawiarni w Rynku gł., l. 46, zmarł w Krakowie 20 bm.

— Dnia 19 listopada b. r. zmarł w majątku swym dziedzicznym Młoszowa Juljusz Ozdoba Florkiewicz, syn Kajetana Ozdoby Florkiewicza, senatora Rzeczypospolitej krakowskiej. — Studja, rozpoczęte w kraju, kończył podczas kilkoletniego pobytu w Paryżu, Londynie, poświęcając się w szczególności gruntownym studjom nad skarbowością. — Prace jego w tym kierunku były też tam chlubnie uznane. Powróciwszy do kraju, mimo stosunkowo jeszcze młodego wieku, powołany na urząd sędziego pokoju, a następnie na posła na Sejm Rzeczypospolitej, umiał sobie na tych stanowiskach zjednać powszechny szacunek. — Rozwijająca się wcześnie słabość oczów zmusiła go wkrótce do cofnięcia się od życia publicznego — i ostatnie lat dziesiątki poświęcał wyłącznie administracji rozległego swego majątku. Gorliwy katolik i dobroczyńca — od dwóch lat ostatnich ciężką złożony chorobą z chrześcijańską rezygnacją ją znosił. Sp. Juljusz ożeniony był z Aleksandrą z Deskurów — pozostawia jedyną córkę, hr. Marję Potocką, wnuka Witolda Potockiego, wnuczki Aleksandrę 1° Potocką i 2° hr. Plater-Sokolnicką, oraz Karolinę hrabiankę Potocką.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru). Wczoraj powtórzono po raz czwarty wesołe „Szczęście małżeńskie“ Valabrègue'a. W roli Janiny wystąpiła jak dawniej pani Siennicka. Notujemy ten fakt z prawdziwą przyjemnością wobec rozchodzących się w ostatnich czasach pogłosek, że sympatyczna i utalentowana artystka ma zamiar scenę naszą opuścić. Wiadomość o pozostaniu między nami tak cenionej i niezbędnej pracowniczki, powitają koła miłośników teatru z prawdziwą radością. Rolę Łucji odegrała pani Krysińska, której postać i rodzaj talentu nadają się najlepiej do ról francuskich laleczek salonowych. Jeśli jeszcze artystka zechce się pozbyć kilku drobnych, nieco za twardych, ruchów głowy i rąk, wrażenie jej kreacyj w tym „rodzaju“, będzie zupełnie miłe. Reszta artystów wywiązała się bardzo dobrze ze swojego zadania.

Repertuar teatru miejskiego. W sobotę, dnia 21 b. m. o godzinie 5 popołudniu demonstracja „Kinematografu“. Wieczorem o godzinie 7 „Wielka fortuna“, komedja w czterech aktach Meilhaca (nowość). W niedzielę, 22 bm., popołudniu o godzinie 3 „Gwałtu, co się dzieje“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry, oica, zakończy demonstracja „Kinematografu“ (przedstawienie popularne). Wieczorem o godzinie 7-ej „Zimowa powieść“, dramat w 5-ciu aktach Wil. Szekspira, z muzyką Flotowa (po raz ósmy). Zakończy demonstracja „Kinematografu“.

HUMOR.

Ktoś powracał z *Panopticum*,
Gdzie oglądał różne fraszki:
„Czego też to nie wymyślą
Pomysłowe te niemiaszki!
Czy uwierzysz? Dziwowisko,
Jak Bóg miły, powiem śmiało!
Toć widziałem takie ciało,
Co dwie głowy naraz miało!“
„Nic dziwnego — Iks odrzecze,
Przerywając mu w zapale —
Ja mam za to buchaltera,
Który głowy nie ma wcale...“

OSTATNIA POCZTA.

Berlin 20 listopada (w południe). W toku dyskusji nad interpelacją w sprawie Brüsewitza przemawiał dep. Bernsdorf (z partji wojskowej), polemizując z wywodami kancierza Rzeszy. Dep. Rickert (z partji związku wolnomyślnego) żądał przyspieszenia reformy prawno-karnych przepisów o pojedynkach. Dep. Hodenberg (Welf) spodziewa się, że cesarz poprze sprawę swoją powagą. Dep. Lenzmann (z partji wolnomyśl.) oświadczył: „Długo musi czekać niemiecki obywatel na ochronę swoich najświętszych dóbr. Sądząc z mowy ministra wojny Gossiera nie wiele spodziewać się można po reformie karnej procedury wojskowej. Nikt nie ma prawa nazywać stanu oficerskiego pierwszym stanem w państwie. Niestety, oficerowie rezerwowi pozbyli się wszelkiej dumy obywatelskiej“. Oświadczył minister wojny Gossler, iż zgodził się na projekt procedury karnej wojskowej Bronsarta. Wzmianki dziennikarskie o sprawie Brüsewitza zmuszają go do wniesienia całego szeregu skarg o obrazę armji. Jeżeli prasa w ten sposób będzie nadal postępować, to musi się liczyć z milczącem wprawdzie, lecz rosnącem rozgoryczeniem armji. Minister sprawiedliwości, Schönstedt, wyjaśnił trudności nowych rozporządzeń ustawowych przeciw pojedynkom. Jakie takie powodzenie w zwalczaniu pojedynków za-

leży od wpływu religijnego. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Berlin 20 listopada (w południe). Stanowisko nowego ministra wojny. jen. Gosslera, skutkiem mowy jego w odpowiedzi na interpelację Munckela, utrudniło się niezmiernie wobec parlamentu. Cała prasa liberalna uderza na ministra za szorstką obronę „specjalnego honoru wojskowego", w przeciwstawieniu do honoru cywilnego, który ma równie uzasadnione prawa.

Charków 20 listopada (w południe). W nocy na 18 listopada na stacji Birucz kolei bałaszowskiej nastąpiło spotkanie pociągów pasażerskiego z towarowym. Zabity konduktor bagażowy Robikowski, ciężko raniony konduktor Nieczadow. Niektórzy z pasażerów potłuczeni. Pociąg pasażerski z winy zwrotniczego wpadł na stojący na linji zapasowej pociąg towarowy.

Paryż 20 listopada (w południe). *Gaulois* donosi, że Menelik będzie utrzymywał stałego posła swojego przy rządzie francuskim. Francja wyśle również stałego przedstawiciela swojego na dwór Menelika.

Rzym 20 listopada (w południe). Jenerał Albertone i wszyscy wyżsi oficerowie, którzy mieli komendy w bitwie pod Aduą, zaraz po uwolnieniu ich z niewoli abisyńskiej przewiezieni będą do Massawy, celem postawienia ich, zgodnie z regulaminem wojskowym, przed sądem dyscyplinarnym. (Po uwolnieniu Baratierego, po co ta komedja? *Przyp. Red.*). Jeńcy wysadzeni będą na ląd nie w Neapolu, ale w mniejszych portach sycylijskich, aby uniknąć manifestacyj.

Rzym 20 listopada (w południe). Ajencja Stefanie'go donosi z Dżibuti, że według wiadomości z Adis-Abeba, inżynier Capucci, który podczas wojny został uwięziony w pewnej twierdzy, został już uwolniony.

Londyn 20 listopada (w południe). *Daily News* utrzymują ze źródła autentycznego, że projekt reform tureckich, wypracowywany przez mocarstwa, mieści warunki następujące: administracja turecka oddana będzie w ręce pełnomocników europejskich; sir Edward Vincent będzie ministrem spraw zewnętrznych; tekę wojny obejmie Rosjanin, tekę spraw wewnętrznych Francuz.

Ateny 20 listopada (w południe). Z Kanei donoszą, że rozjątrzenie, jakie panowało w ostatnim tygodniu pomiędzy ludnością grecką na Krecie z powodu zwłoki we wprowadzeniu w życie reform, wchodzących w skład nowej konstytucji, zmniejszyło się znacznie skutkiem wiadomości, że do komisji, mającej zająć się reorganizacją sądownictwa na Krecie, powołany został między innymi grek Skajtsounis, który w swoim czasie redagował umowę z Haleppy. W przyszłym tygodniu obie komisje (dla reformy żandarmerji i sądownictwa; (*Przyp. Red.*) przybędą z Konstantynopola na wyspę celem rozpoczęcia swej działalności.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Berlin 21 listopada (rano). Mowa tronowa odczytana przez kanclerza Hohenlohego przy otwarciu sejmu pruskiego podnosi okoliczność znacznego poprawienia się finansów w roku 1895/96. Podobnego rezultatu należy się spodziewać w r. 1896/97. W roku 1897/98 nie będzie żadnego deficytu. Z tego powodu można będzie przeprowadzić projekt podwyższenia pensji średnich i wyższych urzędników, nauczycieli szkół wyższych, profesorów uniw., jako też wdów i sierot. Rząd myśli przedewszystkiem o zapewnieniu bytu nauczycielom ludowym. Mowa porusza jeszcze kwestje płac sądowych, zmniejszenia procentu pożyczek rządowych i przedewszystkiem sprawy rolników, których dobro zawsze rządowi leży na sercu.

Berlin 21 listopada (rano). *Leipziger Nachrichten* przynoszą nowe rewelacje, pochodzące zapewne od Bismarka. Według nich wiedziała Austrja o tajemnem przymierzu rosyjsko-niemieckiem i ciągnęła nawet zeń korzyści. Niemcy zapewniły Austrji neutralność w razie napaści na Rosję, Bismark obstaje przy twierdzeniu, że do upadku jego przyczynił się głównie dwór angielski.

Berlin 21 listopada (rano). O wzmiance, którą przy zaprzysięganiu rekrutów poświęcił cesarz Wilhelm wypadkowi Brüsewitza, dochodzą bliższe wiadomości. Cesarz oficerów upomniał, aby nadmiernej wesołości po wieczornych libacjach nie wynosili poza mury swojego kasyna. Powściąganie zbyt dobrego humoru na zewnątrz jest obowiązkiem godności ich stanu. Gdyby zaś istotnie musiał oficer dla obrony własnej dobyć broni, to niechże to czyni w rozsądniejszy sposób.

Berlin 21 listopada (rano). *Berliner Tageblatt* donosi, że w kołach rządowych poruszono myśl, aby wydać zakaz używania polskiego języka na polskich publicznych zgromadzeniach ludowych, albo aby przynajmniej używanie polskiego języka na takich zgromadzeniach uczynić zależnem od specjalnego zezwolenia organów administracyjnych.

Zarządzenie to motywowane będzie w ten sposób, że niemieccy urzędnicy, którzy nie umieją po polsku, nie są w stanie należycie czuwać nad zgromadzeniami, na których mowcy przemawiają po polsku.

Belgrad 21 listopada (rano). Król powierzył gabinetowi rejencję w czasie pobytu we Wiedniu.

Recklingshausen 21 listopada (rano). Wczorajsza katastrofa w kopalni jest straszna. Na 32-och górników, których spuszczono do szybu znaleziono 24-ech nieżywych. Są oni popaleni prawie na węgiel. Pięciu rannych leży bez nadziei w szpitalu. Większość nieszczęśliwych jest Polakami.

Paryż 21 listopada (rano). Projekt ułożony tutaj w czasie bytności cara przez Hanotaux i Szyszkina, mający na celu poprawę finansów tureckich omawiany był na poufnych konferencjach cara z umyślnie w tym celu z Konstantynopola przybyłym Nelidowem. Projekt jednak stanowczo upadł: spodziewać się należy, że takie wspólne plany mocarstw europejskich, ułożone przez przedstawicieli ich przy Wielkiej Porcie, nie przyjdą do skutku. Nieudanie się projektowanej tutaj akcji jest klęską dla ministra Hanotaux również jak i dla Szyszkina.

Rzym 21 listopada (rano). Ambasador angielski obiecał poczynić ułatwienia dla jeńców włoskich wracających z Abisynji.

Bruksela 21 listopada (rano). Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy, żądającej ogłaszania rozporządzeń urzędowych w języku francuskim i flamandzkim. Ukonstytuowało się tu Zjednoczenie wszystkich socjalistycznych reprezentantów ludowych.

Zurych 21 listopada (rano). W kantonie zurychskim zebrano 20.000 fr. na Armeńczyków w Konstantynopolu i 22.000 fr. dla sierot armeńskich w Azji.

Madryt 21 listopada (rano). Posłowie: austrjacki, rosyjski, francuski i niemiecki ofiarowali po 500 pesetas dla rannych na Kubie.

Wiedeń 21 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 364·— Anglobanki 153·50; Länderbank 245·—; Staatsbahny 349·50; Lombardy 94·75; Renta majowa 101·35; Renta koronowa węgierska 99·25; Alpiny 84·00; Tureckie 59·40.

Na giełdzie panowała dość głęboko idąca reakcja. Tylko z początku były wyższe kursy, wywołane między innemi porozumieniem między Włochami i Brazylią, oraz pokojowemi głosami gazet rosyjskich. Gwałtowna sprzedaż papierów transportowych ze strony pewnego znanego spekulanta wywołała wnet reakcję.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 21 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister rolnictwa preliminarz funduszu melioracyjnego na rok 1897 w ogólnej sumie 875.856 złr. Po odpowiedziach z ławy rządowej na kilka interpelacyj przystąpiono do obrad nad wnioskiem Wurmbranda w sprawie ubezpieczenia od ognia.

Dep. Steinwender żali się, że Polacy będą głosować za odesłaniem wniosku do Komisji. Jeśli we własnym kraju nie potrzebują krajowego ubezpieczenia, niech go nie zaprowadzają. Jeśli mniemają, że z powodu ogromnej ilości żydów w Polsce, narażają się na niebezpieczeństwo, iż wobec krajowego ubezpieczenia zachodzić będzie mnóstwo przypadków umyślnego podpalania, niechże sobie u siebie robią co chcą; my jednak nie mamy tylu żydów co Galicja, ani takich złych domów, jak Galicja! Autonomistyczne zasady Polaków od czasu do czasu ustają; niechże Polacy przynajmniej nam pozwolą być autonomistami!

Dep. Lueger polemizuje ostro z liberalnym żydem Noskem i oświadcza w końcu, że lewica zapewne wyprze się wspólności z Noskem, a większością gransecją z oburzeniem Izba uchwali przejście do dyskusji szczegółowej.

Dep. Rutowski (jeneralny mowca *pro*) spodziewał się, że rząd wystąpi z projektem, któryby już przebył stadjum przygotowania i zawierał rozwiązanie kwestji. Dla Galicji byłoby rzeczą najważniejszą zaprowadzenie przymusu. Galicja posiada prywatne Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, z którego jest duma. Mimo to potrzebuje przymusu, ponieważ zrozumienie dobrodziejstw ubezpieczenia nie przeniknęło dostatecznie ludności.

Właśnie nieubezpieczeni znajdują się w najniepomyślniejszych stosunkach. Jeśli przymus nie wystarczy, udoskonalenie pozostawi się przyszłości. Hr. Wurmbrand sam oświadczył, że przy § 3 musiałoby nastąpić odesłanie do komisji. Byłoby otwarciej uczynić to już teraz, ażebyśmy mieli dosyć czasu dla załatwienia tej sprawy. Mowca stawia wniosek, aby projekt odesłać do komisji dla przerobienia sprawozdania w przeciągu dwóch tygodni.

Wbrew temu wnioskowi uchwala Izba przejść do dyskusji szczegółowej nad wnioskiem. (Żywe oklaski).

W dyskusji szczegółowej zabiera głos żyd Noske i wymyśla w oburzający sposób na Luegera. Między innemi mówi Noske, że Lueger „wyszwindlował sobie zaszczyty i godności". Powstaje nieopisany tumult, trwający przez kilka minut.

Dep. Steiner: To pan oszwindlowałeś swoich wyborców.

Dep. Gessmann: To jest bezczelność i słychana! Pan szwindlujesz na swoich wyborcach, od kiedy się pan tu znajdujesz.

Żyd Noske próbuje się usprawiedliwić z kompromitujących go zarzutów, popartych dowodami, że jest członkiem rady gminnej, sejmu i parlamentu tylko dlatego, aby przeszkadzać w interesie towarzystw akcyjnych sprawie ubezpieczenia. Wywodami swojemi znowu znieważa Noske antysemitów w grubiański i bezczelny sposób.

Powstaje znowu straszny tumult. Lueger woła: „Opłacany przedstawiciel towarzystw akcyjnych powinienby się wstydzić zabierania tutaj głosu".

Prezydent, po długiem nadaremnem dzwonieniu wzywa mowcę, aby się wstrzymywał od nieparlamentarnych wyrażeń, które prezydent musi zganić. Niech mowca panuje nad sobą i niech używa wyrażeń odpowiadających parlamentarnej godności.

Zabrał następnie głos hr. Wurmbrand w obronie swego wniosku, ubolewając nad scenami wywołanemi przez żyda Noskego.

W końcu posiedzenia dep. ksiądz Treuinfels wystosował do rządu interpelację czy rząd wie o najnowszym pojedynku w Insbrucku i co zamierza uczynić, aby zapobiedz zgorszeniu pojedynków.

Wiedeń 21 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu przemawiali jeszcze deputowani dr Kronawetter, dr Schusterschitz i dr Boschaty. Prezydent polecił Izbie wybranie na przyszłem posiedzeniu 24 zastępców do komisji centralnej do podatku gruntowego.

Gospodarstwo i handel.

Z Rosji nadeszła wiadomość, mająca olbrzymie znaczenie dla całej Europy: Ceny zboża poszły tam ogromnie w górę. Jak wiadomo, cesarstwo rosyjskie jest spichlerzem dla kontynentu i żywi cały zachód Europy, a głównie Niemcy i Francję. W Austro-Węgrzech tegoroczny zbiór zboża był średni. Gdzieindziej również żniwa wypadły nie bardzo świetnie. Te kraje, które część produktów eksportowały za granicę, obecnie same muszą sprowadzać. Skutkiem tego, popyt o zboże rosyjskie, w ostatnich czasach, stał się bardzo znaczny i jego cena zaczęła się podnosić.

W Paryżu, w środę, żyto płacono o 1 fr. 50 cent. więcej za 100 kilogramów niż poprzedniego targu. Spodziewać się więc należy znacznej podwyżki cen i na placach galicyjskich.

Ministerstwo kolejowe ogłasza, że zezwolenie na taryfy wyjątkowe dla przewozu materjałów budowlanych oraz urządzeń fabrycznych, przeznaczonych do zakładania lub rozszerzania fabryk, zakładów gospodarczych, domów robotniczych i t. p. udzielać będzie na przyszłość owa dyrekcja ruchu, do której okręgu należy miejsce przeznaczenia tych materjałów. Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie.

Namiestnictwo zabroniło dowozu bydła (jako to: wołów, owiec, kóz i świń) z wielu okręgów Galicji, jako też z politycznego okręgu Wyżnica na Bukowinie. Przyczyną zakazu jest wybuch zarazy pyskowej i racicznej. Zezwolono jednak pod pewnemi warunkami na dowóz do Wiednia wołów rzeźnych.

Wystawa kijowska. Rosyjski minister skarbu dozwoli na uwolnienie od cła przedmiotów zagranicznych, przeznaczonych na wystawę rolniczą, mającą się odbyć w roku 1897 w Kijowie, pod warunkiem, że złożoną zostanie tymczasowo opłata cłowa na przedmioty nadesłane z zagranicy na ten czas, dopóki nie zostaną one z wystawy odesłane napowrót.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*)

JULIUSZ Ozdoba FLORKIEWICZ

urodzony 20 grudnia zmarł w Młoszowie 19-go listopada 1896 r. po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami. Ponieważ zmarły nie życzył sobie, aby plakatami zawiadomić o zgonie Jego, pozostała w smutku córka i wnuki zapraszają znajomych na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w kościele parafialnym w Trzebini w poniedziałek 23 b. m. o 9-tej z rana, poczem przeniesienie zwłok na tamtejszy cmentarz nastąpi. 2896

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2357
Sobota dnia 21 Listopada b. r.

I. Zupa kalafiorowa / Rosół z łazankami / Consome Prentaniere
II. Lin w Galarecie / Jajka ała Wayerberg / Paszteciki Rysolki / Stk. miesa sos pikant
III. Rostboef augielski / Wątróbka gęsia z rysotem / File baranie ala Turnodos / Zrazy Karsbadzki
IV. Sernik angielski / Kalafiory z masłem / Galaretka maraskinowa / Ser — Owoce — Kawa

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**
bardzo zdatna
realnosć
10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym. jest z wolnej ręki zaraz
do sprzedania.
Wiadomość: ***J. Strycharski,***
2782 Kraków. 9 0

DOBRA ziemskie
w Galicji zachodniej
3 mile od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasów szpilkowych w $^1/_4$ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat) reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę
300.000 złr., z których $^2/_3$ przy hipotece zostać może

w Galicji wschodniej 6 folwarków:
a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno. — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;
b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu:
c) 3600 mrg., w czem 2000 młodych pięknych lasów sosnow., w części bukowych — zrębów 1200 — reszta ekonomja z dobremi budynkami i maszynami.
d) 84 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i i urządzeniem **360.000 złr.,** ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny
1 klm. od stacji kolei,
800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.
Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski
KRAKÓW
do sprzedania
2845 5 10

Filja pierwszej przeworskiej **fabryki maszyn rolniczych** i odlewarni żelaza w Podgórzu, poszukuje uczciwych i rzetelnych
Agentów 2876
za stałą płacą i prowizją.

L. 2444.
OGŁOSZENIE.
W dniu 24 listopada b. r. odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego krakowskiego (ulica św. Marka L. 5)
Licytacja
in plus w drodze pisemnych ofert **na materjały** ze zburzyć się mającego starego budynku, stojącego na placu przy ulicy Pijarskiej między l. o. 3 a l. or. 1.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze Wydziału powiatowego codziennie od 9-ej przed południem do godziny 3-ciej po południu. 2894 2 3

Z Wydziału powiatowego
Kraków, dnia 17 listopada 1896.
Prezes: **A. Milieski.** Sekretarz: **Dr. S. Stafiej.**

Jabłka.
Sprowadziwszy znaczny transport **jabłek** z okolic Przemyśla (sztetyny, renety, kalwiny) itd. sprzedaję je częściowo lub hurtownie, po cenie od 14 ct. za kilo. **Ul. św. Jana Nr. 20** w piwnicy (od godz. 9 rano do 6 wieczorem.
2849 4 4

Interes parcelacyjny w Krakowie
blizko plant i wybudowanych gmachów szkolnych, przy nowo otworzyć się mającej ulicy
jest do odstąpienia
energicznemu przedsiębiorcy, sążeń wraz z istniejącemi budynkami przynoszącemi 10000 złr. dochodu — po 65 złr. w. a.
Bliższych wskazówek udzieli **Jan Strycharski** Administracja „Głosu Narodu". 2503 8 10

Poszukuje spólnika lub chce sprzedać
Teren naftowy
W MOSZCZENICY
pomiędzy Bieczem a Gorlicami z gotową studnią wybitą do głębokości 102 metrów, z której naftę już czerpano. Zgłoszenia interesowanyh uprasza się pod: **E. P. Nr. 2671** do „Głosu Narodu". 2671 0-10

Pyszna Rezydencja
w bardzo uroczem miejscu,
z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu". 1960 0 10

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

W. Miecz. Ziębowski
skończony **CYZELER** Akademji Wiedeń.. mający swoją pracownię w Krakowie, **przy ulicy Florjańskiej Nr. 49 I-sze piętro,** poszukuje 2796 3 3
UCZNIA
posiadającego początki rysunku i modelowania, lub też mającego zamiłowanie do tej sztuki.

W. SZNAJDROWICZ
kuśnierz,
w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 4, parter,
(dom WP. Bojarskiego),
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony
Skład i Pracownię futer, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych mezkich i damskich,
oraz Magazyn i specjalna Pracownia własnego wyrobu **czapek studenckich i uniformowych.** — Przyjmuje także wszelkie obstalunki i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.** 2725 7 17

Z dniem 1-go stycznia 1897 r. maja dobra Łuczanowice **do wydzierżawienia** 2823 5 6
sześć karczem
z dodatkiem do każdej karczmy po jednym morgu gruntu. Między temi zwraca się uwagę na karczmę na Baranie (Kocmyrzów) miejscowości tygodniowych targów na zboże z Królestwem Polskiem.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Łuczanowice** poczta Kocmyrzów tylko do 1-go grudnia 1896 r.

Wioska
190 mórg obszaru, w czem 44 m. ładnego lasu, $4^1/_2$ m. łąk, 3 m. pięknego ogrodu, 2 m. stawów, 3 m. chmielarni, reszta roli wyborowej, zdatnej pod wypłód najpiękniejszych rzepaków i wszelkich szlachetnych zbóż i roślin, od lat 20-tu w płodozmian ujętych i przeprowadzonych, z dobremi budynkami w ślicznem położeniu, **nad Wisłokiem,** 7 klm. od stacji kolei. ma wraz z inwentarzem żywym i martwym za 42 000 Złr., (z których 5 do 10.000 Złr. przy hypotece jako dług bankowy zostać może), ***Jan Strycharski*** Kraków,
do sprzedania. 1962

KAMIENICA
dwupiętrowa, w dobrym stanie, wolna od podatku, — pod przystępnemi warunkami
jest do sprzedania.
Potrzebny kapitał 11.000 złr. Wiadomości bliższej udzieli p. J. Strycharski, Kraków, „Głos Narodu". 2234 8 8

Praktykant
gospodarczy
z kilkoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami
poszukuje posady dla rozszerzenia swoich wiadomości.
Warunki skromne. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu" dla A. S. 2871

Ekspedytorki
mogące **zaraz** objąć posadę, zechcą się zgłosić **do Urzędu pocztowego w Mrowli.** 2888 1 3

WIOSKA
$^1/_4$ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem
do sprzedania.
Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu".
2337 0 10

Kamienicę II ptr.
14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej,** z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma
Jan Strycharski,
„Głos Narodu" — Kraków,
do sprzedania.

JEDYNY
hotel katolicki
w Samborze
wraz z restauracją, składający się z 11 pokoi gościnnych, sali jadalnej, kuchni i wszelkich zabudowań gospodarskich, jest z powodu podeszłego wieku właścicielki wraz z całym inwentarzem i urządzeniem pod korzystnemi warunkami zaraz **do wydzierżawienia** Bliższych informacyj udziela właścicielka **Polakiewiczowa w Samborze.** 2850 4 5

Młody Subjekt
władający językiem polskim i niemieckim obeznany w fachu bieliznianym galateryjnym i bławatnym z ukończoną Szkołą handlową jako też praktykę w pierwszorzędnym Sklepie w Wiedniu poszukuje posady.—Łaskawe zgłoszenia **I. M.** handlowiec Nr 2874 „Głos Narodu" 2874 2—3

Folwark
w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami, $1^1/_2$ morgi ogrodu, za 10.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 0 0

Kamienica
I piętrowa, w Dębnikach, z wolnemi latami od podatku,
do sprzedania.
Bliższej wiadomości etc. udzieli P. J. **Strycharski** w Administr. „Głosu Narodu". 2779 3 3

WIEŚ
w Starostwie Grybowskiem, między miasteczkami Bobową a Grybowem, obszaru 378 mórg, w czem 182 m. roli, 116 lasu przeciętego, 23 m. łąk i ogrodów, 49 m. wikliny i olszyny, 5 m. kamieniołomów, młyn o 2 kamieniach (może być przemieniony na walcowy). Tracz wodny o jednej pile i wszelkie budynki w najlepszym stanie. Wysiew oziminy 68 korcy. Całość tuż przy kolei 5 minut drogi od stacji, ważny punkt dla przemysłowców, bo materjał do wyrobu cegieł i dachówki na miejscu obok kolei, jest za cenę 70,000 złr. (z czego 35,000 złr. długu Bankowego)
z wolnej ręki zaraz do
577 **sprzedania.** 18 0
Inwentarz żywy i martwy dostateczny, w najlepszym stanie, może być odkupiony. Bliższych wskazówek udzieli Adm. „Gł. Narodu" za nadesłaniem marki za 15 ct.

W GLEBIE
nadwiślańskiej
nieulegającej zalewowi, $1^1/_2$ mili od Krakowa, jest
obszar dworski
około 400 mrg., w czem około 50 łąk, reszta roli wyborowej z znakomitemi budynkami gospodarczemi, po przeciętnej cenie 250 złr. za mórg z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami **do sprzedania** i każdego czasu do objęcia. — Kolej w miejscu. Kapitał potrzebny około 50 tysięcy złr. w. a.
Tylko rzeczywistym reflektantom udzieli bliższych wiadomości *Jan Strycharski Głos Narodu Kraków.*
1018 20 0

WIEŚ
5 klmtr. od stacji kolei, w Jasielskim, 600 mrg., w czem 300 lasu, z bardzo porządnemi budynkami, wraz z całym inwentarzem
do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.
Bliższych objaśnień udzieli Wny **Jan Strycharski** „Głos Narodu" w Krakowie.
220 31 0

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
1823 77 ?
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku *do Oświęcima*; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk*; ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Sambora. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. *do Lwowa*, ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowe (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. z Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. *do Husiatyna* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. *do Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa *do Wieliczki*. — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa *do Lwowa*, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku do *Oświęcima*. — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. *do Rzeszowa*, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wieczór. poc. os. Nr. 1020 z Krakowa, 7·05 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. *do Suchy*, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. mięsz. z Podg. Płasz. 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. *do Chyrowa* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg. osob. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*, ma połączenie w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Buczacza* przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa *z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*. — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. *z Suchy*, ma połączenie w Kalwaryi z Wadowic, a w Podg.-Płasz. do poc. Nr. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa *z Rzeszowa*, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 10.40 przed pol. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed pol. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed pol. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) *z Oświęcima*. — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed pol. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie od Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa *ze Lwowa*, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa *ze Lwowa*, ma połączenie w Przemyślu od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszowie od Jasła i Nadbrzezia, w Tarnowie od N. Sącza, a w Bierzanowie od Wieliczki. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po pol. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Husiatyna* przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. os. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. os. Nr. 464 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz., 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podg. Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Oświęcima*, ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Bielsk, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krayzanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
2756 vis à vis Hotelu Saskiego.
Materjały ściśle przepisae w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

A. BERNACKI krawiec w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6

(vis-a-vis Hotelu Saskiego), 2615 5 10

poleca na sezon jesienny i zimowy: Materje angielskie, francuskie i krajowe w wielkim wyborze, dla PP. WW. Duchowieństwa znaczny zapas peruwien nów, doskinów i t. d.

Wszelkie zamówienia wykonuję najdokładniej według najświeższych żurnali na czas oznaczony po cenach bardzo umiarkowanych.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło już **szóste** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty, pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza

do Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to; **powiększone** Mszą świętą, Litanją i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana w cenie **25 centów**; b) z obwódkami różowemi, **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach,** w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów**; z przesyłką **o 5 ct. więcej.** 2759

L. 2514.

Licytacja.

Dnia 27 listopada b. r. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. zarządu **licytacja** zapomocą ofert pisemnych, celem dostawy w roku 1897 **różnych wyrobów drzewnych** jako to: **drabin, toporzysk, łopat, konewek, taczek** etc.

Wzory tych materjałów można widzieć w magazynach salinarnych, bliższych wiadomości co do warunków licytacyjnych powziąć można w biurze podpisanego c. k. Zarządu w zwykłych godzinach urzędowych.

C. K. ZARZĄD SALINARNY 2890 1 3

Wieliczka, dnia 17-go listopada 1896.

Towarzystwo kredytowe i oszczędności

W BIAŁEJ

Stow. zarejestrowane z nieograniczoną poręką

podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 31 października 1896 miało:

581 członków z udziałem		zł.	18 973 52
Funduszu rezerw. i możl. strat		„	1.043 08
Kredytu własnego		„	34.474 68
Wkładek oszczędn.		„	54.205 93

i udzieliło swoim członkom

Pożyczek: na weksle	zł. 83.668·86		
na skrypta	„ 19.511·56	zł.	103.180·42

Od wkładek oszczędności płaci 5%, pobiera zaś od pożyczek udzielonych na weksle . . . $7\frac{1}{2}$% na skrypta . . . $6\frac{1}{2}$%

Wkładki oszczędności najdogodniej, bo bez opłaty portoria. lokować można na **nasze konto czekowe Nr. 837.902 poczt. kas** oszczęd. za poświadczeniem złożenia, których na **żądanie dostarczamy bezpłatnie.**

X. Wł. Adamczewski prezes. 2775 3 3 *L. Czermak* dyrektor.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4\frac{1}{2}$ Klgr. złr. 7·50. 2764 74 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY

w Krakowie ul. św. Tomasza 27

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 13 10

Do Handlu Antoniego Hawełki w Krakowie

nadszedł wprost od producenta znów **wielki transport** znanego ze swej dobroci i przyjemnego smaku, naturalnego

Wina włoskiego „BARLETTA“

które jako napój zdrowy, orzeźwiający i tani poleca.

P. T. większym Odbiorcom i Kółkom rolniczym udziela odpowiedni opust. 2688 6 0

„Kółka rolnicze“, ktore dotąd niezaopatrzyły się jeszcze na zimę **w wino „Barletta“**, zechcą pospieszyć z zamowieniami — aby takowe mogły otrzymać przed pierwszemi mrozami, które ujemnie wpływają na dobroć wina.

PRACOWNIA WYROBOW BLACHARSKICH

i nowo urządzona Sprzedaż najlepszej nafty salonowej i niezapalnej

Piotra Buchlewicza

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 21

Litr nafty **17 ct.**, biorącym 5 litrów po **16 ct.** — Przyjmuję wszelkie reperacje lamp i uskuteczniam wszelkie **roboty blacharskie** po najtańszych cenach. 2853 3 20

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci „Głosu Narodu“ płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W pogoni za szczęściem“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Intoligentna, przystojna

Polka

katoliczka, pragnie znaleść miejsce w porządnej Kawiarni w Krakowie 2878 **jako Kasjerka lub Kierowniczka.**

Kupię dom

z dużym podworcem lub ogrodem w blizkości plantacyj, w stronie Zwierzyńca do Czarnej Wsi, z dopłatą do 2000 złr. Wiadomość dla **T.: G. Nr. 2880** do działu Inseratowego „Głosu Narodu“. 2880 2 3

---

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 22 0

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu“.

Kloców

poszukuje większej ilości suchych świerkowych i jodłowych pni lub kloców 1 i 2 gatunku za gotówkę.

Łaskawe oferty z podaniem ceny pod **G. L. 864** do „Annoncen Expedition“ „Inwalidendank“ Chemnitz in Sachsen. 2882 2-2

Kamienica

przy ul. Topolowej znakomicie postawiona, z dochodem 1500 złr. jest za cenę 22,000 złr. do sprzedania,—Dług bank na $4\frac{1}{2}$% 14,500 złr, Kapitał potrzebny zaraz 3000 do 5000 złr. Wiadomość „Dział Inser. Głosu Narodu“ 2883 2-0

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścienkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cennik przesyła się franco. 2753

ETABLISSEMENT „ODEON“

ulica Gertrudy 27.

Dziś i w dniach następnych

zupełnie nowy program

występ pierwszorzędnych sił artystycznych.

The Two Donatis nader komiczna produkcja na podwojnym reku i rzymskich kółkach

Mstr Vendaro Little Elid ewelucje na noszonym trapezie.

Panna Blhary Juliska niemiecko-węgierska subretka.

Panna Irma Hajnalka polsko-niemiecka śpiewaczka.

Panna Julletta Reanu włosko-rumuńska śpiewaczka.

Panna Peppi Setzer szansonetka ekscentryczna.

Panaa Jenny Mignon szansonetka.

Pan Saml Neumann komik-spiewak i reżyser.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

MATKA moja 84 lat mająca na umyśle słaba wyszła z domu 5 października 1896 i dotąd jej znaleść nie mogę, upraszam ktoby o niej wiedział o doniesienie mi do Bączali p. Skołyszyn.

2891 **Adam Szarek**

Pokój

z osobnym wchodem z całem utrzymaniem lub bez dla kawalera lub panny przy rodzinie. Podwale L. 2 III piętro. 2895 1—3

WILLA

pięć pokoi, kuchnia letnia i zimowa, piwnice, zabudowania gospodarcze, ogród zdatny pod interes na wielką skalę i grunt, który może być do ogrodu włączony — o pięć minut pieszo od rogatki 2893 1 4

do sprzedania z wolnej ręki lub do wydzierżawienia na czas dłuższy.

Adres w Admin „Głosu Narodu“.

Apteka w Rudniku

poszukuje 2892

UCZNIA

z ukończoną VI kl. gimn.

Obywatel,

kawaler, sympatyczny, w wieku 42 lat, mający realność tuż przy mieście położona, w wartości 12.000 złr., **poszukuje żony** panny lub bezdzietnej wdowy w wieku 25—35 lat, z posagiem w gotówce co najmniej 3.000 złr.

Listy z dołączeniem fotografji, (jeżeli możebne), uprasza nadsyłać do dnia 20 grudnia b. r. pod **„W. Z. 2885“** poste-restante **Nowy Sącz dworzec** do odbioru za okazaniem kwitu inseratow.“

Za ścisłą dyskrecją ręczy obywatelskiem słowem honoru.

2885 1 4

Kawę

Jawa zielona I-a pr. klg.		**Zł. 1·52**
Laguayra	„ „ „	**1·60**
Goldjava	„ „ „	**1·85**
Ceylon	„ **od 1·90 do**	**1·98**

poleca w **5 Klg.** pakietach pocztowych **bez wszelkich dalszych kosztów**

Theodor Josef Fels

w Tryjeście.

(Ściśle chrześcijańska uczciwa firma. 2700 8 12

W Jaśle przy rynku

jest 2877 2 3

każdego czasu do wynajęcia

sklep obszerny

z dwoma obok się znajdującemi składami.

Bliższa wiadomość **w drukarni Lud. Dyon. Stoegera w Jaśle.**

Kamienica I ptr.

z oficyną, nowa, 22 ubikacji, z obszernym dziedzińcem, w blizkości kościoła św. Mikołaja, przynosząca do 1800 złr. dochodu jest za cenę 22.000 złr. z długiem 11.000 złr. Banku **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ Kraków. 2810 7 10

Uczeń 2865

niższych klas szkoł średnich, znajdzie w domu obywatelskim umieszczenie, troskliwą opiekę **i męski dozór.** Bliższe szczegoły **ul. Podwale 2,** parter na prawo.

Dom II ptr.

wolny od podatku, w położeniu południowo zachodnim, z ogrodem do urządzenia, z dopłatą 6500 zł.

zaraz do sprzedania.

Wiadomość przy **ul Granicznej Nr. 109** II piętro. 2840 4-8

Zegarek

(ANTYK)

dla amatora,

jest za bezcen do sprzedania.

Oglądnąć można w Administracji „Głosu Narodu“. 2437 0-0

Świeży transport portier, w wielkim wyborze po cenie konkurencyj-[nej] nadszedł do **Zakładu tapicerskiego A. WILCZKIEWICZA Kraków, Karmelicka l. 21.**

Tenże zakład utrzymuje na składzie gotowe urządzenia całych salonów, sypialń, jadalń, przyjmuje także wszelkie roboty, reperacje w zakres tapicerstwa wchodzące tak w mieście jak i na prowincji, ręcząc za dokładne i punktualne wykonanie, po możliwie umiarkowanych cenach. 2798

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie